



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 20 lipca 1957 r.

NR. 29 (785)

Własna polityka Chin
T. JANKOWSKI

Rola armii węgierskiej
w powstaniu październikowym
K. GLABISZ

Pod hasłami destalinizacji
na fotel Stalina
Z. STAHL

Dr J. Tuwanówna
O ZADANIACH
NOWOCZESNEGO MUZEUM

Dokończenie encykliki o św. Andrzeju Boboli — Rewanż teatru emigracyjnego — Dalszy odcinek noweli „Ostatni Pociąg” — Przegląd Sportowy — „Między plotką i anegdotą” — Kroniki: Kulturalna, Wojskowa i Filmowa, Krzyżówka.

PIERWSZE SKOKI SAMOWŁADCY

ODNISZYSZY zwycięstwo w wewnętrznej walce o władzę Chruszczow daje folię swej pasji przemawiania. Dawniej byli tacy, co go pociągali z tyłu za polę marynarki, gdy się zagalował, ale teraz nie powściąga go nikt. Podczas swej wizyty w Czechosłowacji dał on pokaz niebywałej żywotności fizycznej i umysłowej: jadł pił i przemawiał na przemian, atakował wszystkich i wszystko, nie przebiegając w słowach.

Przytoczona w naszym poprzednim przeglądzie opinia „Timesa”, że polityka sowiecka pod kierownictwem Chruszczowa będzie trudniejsza dla przewidywań, szybko się sprawdziła. Chruszczow potępił Molotowa za przeszkadzanie polityce odprężenia międzynarodowego i godzenia się z Jugosławią. Przybywszy jednak do Czechosłowacji powiedział w jednej z licznych mów, że chociaż uważa Eisenhowera za jednego z najinteligentniejszych Amerykanów, to musi mimo to stwierdzić, że Eisenhower mówi głupstwa o „czystej” bombie wodorowej. Bo jak — powiada Chruszczow — mogą być czyste środki do robienia brudnej roboty.

Najwięcej złościwości posypało się pod adresem Jugosławii. „Jugosłowianie” są zdania, mówi Chruszczow, że rady robotnicze to najlepszy sposób zarządzania przemysłem socjalistycznym. My im odpowiadamy — rady robotnicze to dobra rzecz pod warunkiem, że się dostaje amerykańskie zboże i mięso... Jeżeli Jugosłowianie sądzą, że ich forma socjalizmu jest najlepsza, to są śmieszni. Jeżeli tak twierdzą, to nie bojąc się ludzi, powinni przynajmniej bać się Boga”.

W jego atakach na Jugosławię jest określony cel polityczny. Dwaj wybitni przywódcy komunistów jugosłowiańskich, Kardelj i Ranković, znajdują się w Rosji, jako goście rządu sowieckiego. Przewidywane jest również nowe osobiste spotkanie Chruszczowa z marszałkiem Tito. Celem rozmów jest, jak się mówi, zbliżenie ideologiczne. Nie chodzi jednak wcale o samą ideologię. Chruszczow powiedział, że zadanie polega na rozszerzeniu frontu krajów socjalistycznych i że Jugosławia nie powinna być z tego frontu wyłączona. Słowo *front* należy w tym wypadku rozumieć w jego sensie wojskowym. Wylamanie się Jugosławii i sowieckiego bloku w 1948 r. pozbawiło Rosję bardzo dla niej ważnych pozycji strategicznych nad Morzem Śródziemnym. Chruszczow i stojący za jego plecami Żukow chcieliby te pozycje odzyskać. Pod przykrywką zbliżenia ideologicznego kryje się dążenie do wciągnięcia Jugosławii z powrotem do sowieckiego

bloku wojskowego. Tito nie chce należeć do żadnego bloku. Z punktu widzenia zaś Moskwy każda forma „sojalizmu” która uchyla się od służenia interesom państwa rosyjskiego, jest złym socjalizmem.

NASTRÓJ optymizmu, wywołany w Belgradzie upadkiem Molotowa, uważanego tam za wroga Nr 1, już się skończył. W sprawach rozbrownionych londyński „Times” ocenia, że odpowiedź Zorina na propozycje zachodnie była tak krytyczna, iż szanse na zwolnienie tempa wyścigu atomowego wydają się być przekreślone. W ciągu bieżącego miesiąca stanowiska obu stron oddaliły się, zamiast się zbliżyć. Atak sowiecki na stanowiąc (Dokończenie na str. 8)

GOMUŁKA KONFISKUJE DEKRET PRYMASA

Miedzy Prymasem Polski a Gomulką doszło do pierwszego — po powrocie Prymasa z Rzymu — ostrego zatargu w związku z konfiskatą dekretu Prymasa zakazującego katolikom polskim współpracy z reżimową grupą katolików skupionych dookoła osoby Bolesława Piaseckiego.

Jak pisze londyński „Times” Prymas Wyszyński, „wzmocniony ostatnią swoją wizytą w Watykanie i lojalną postawą większości Polaków rozpoczął zdecydowaną walkę” z prorożymowym duchowieństwem i z prorożymowymi świeckimi katolikami. Ksiądz Prymas wezwał mianowicie wszystkich katolików do zerwania wszelkiej współpracy z grupą Piaseckiego zorganizowanej w Pax’ie. Zabronił kupowania książek, pism i dewocjonalii produkowanych w uprzywilejowanych przedsiębiorstwach Piaseckiego.

Dekret Prymasa miał być opublikowany w „Tygodniku Powszechnym”. Cenzor nie dopuścił do publikacji. Tym samym nie ukazał się cały numer. Zdaniem korespondenta „Timesa” w kołach katolickich istnieje przekonanie, że dekret został skonfiskowany na wyraźne żądanie Gomulki, który w sposób niedwuznaczny chciał zademonstrować swoją chęć wzięcia w obronę Piaseckiego i jego zwolenników przed „atakami” ze strony Kardynała Wyszyńskiego.

Sprawa konfiskaty dekretu wyszła na jaw w sejmie, gdzie poseł katolicki z grupy „Znak” prof. uniwersytetu lubelskiego Zbigniew Makarczyk złożył w tej sprawie interpelację.

Wiadomość o konfiskacie wywołała wszędzie wielkie wrażenie. Jest to jaskrawy dowód na jak trudnej sytuacji znajduje się nadal Kościół a w jak uprzywilejowanej skompromitowanej pod każdym względem postaci Piaseckiego, korzystającego z tajemniczych związków zadzierzgniętych z Sierowem.

MUZEUM NAUKI I TECHNIKI W MEDIOLANIE



WYSTAWA TWÓRCZOŚCI LEONARDO DA VINCI (do artykułu na str. 4/5)

ZJAZD ODDZIAŁU W. BRYTANIA S.P.K.

W sobotę, dnia 13 lipca rozpoczął się Londynie w „Ognisku” XI doroczny walny zjazd delegatów SPK Oddziału W. Brytania.

Po wprowadzeniu na salę sztandaru SPK zabrał głos prezes Oddziału M. Przedzimirski witając Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. W. Andersa, gen. T. Bór-Komorowskiego, przedstawicieli Egzekutywy mec. Z. Stypułkowskiego, przewodniczącego TRJN dr. T. Bieleckiego, ks. infułata B. Michalskiego, generalicję oraz przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych. Przybyli na otwarcie liczni przedstawiciele prasy emigracyjnej wbrew przyjętemu zwyczajowi — nie zostali powitani przez p. M. Przedzimirskiego.

Przez powstanie i chwile milczenia uczczono pamięć zmarłych w ciągu roku 65 kombatantów-członków SPK. Po przedstawieniu przez prezesa Przedzimirskiego najważniejszych osiągnięć SPK w dziedzinie organizacyjnej, kulturalnej, opieki i sportowej zabrał głos — witany serdecznymi oklaskami — gen. W. Anders.

Zadanie uzyskania niepodległości dla naszej ojczyzny nie zostało jeszcze — mówił gen. Anders — osiągnięte. Co więcej: jesteśmy jeszcze bardzo daleko od celu, który sobie wytknęliśmy. Kraj doszedł wprawdzie do nowego, lżejszego od poprzedniego, etapu, ale jest to tylko etap. Na międzynarodowej arenie politycznej pozostały dwie siły: Stany

Zjednoczone i bolszewizm. Od wzajemnego układu tych sił zależeć będzie nasza walka o wolność i niepodległość Polski.

Myślę, że nasze dokonania w minionych latach były duże. Poruszyliśmy ciągle opinie świata, że naród polski nie jest wolny, że rządzi nim mała grupa komunistów w oparciu o sowieckie bagieny. Kościół w Polsce natomiast odzyskał niemal całkowitą wolność. Wielka to także zasługa emigracji, albowiem przez lata całe stale stawaliśmy w obronie praw Kościoła żądając dlań wolności. Tak samo nie przestaliśmy wołać w obronie tych, którzy wywiezieni zostali do Rosji sow., do łagrow i więzień. Staraliśmy się wykazać, że jesteśmy emigracją polityczną i nie tylko polityczną, ale prawie w całości żołnierską.

Stany Zjednoczone zajmowały w sprawach tego świata różne stanowiska, i dziś jeszcze nie jest ono bardzo wyraźne. W dobie broni nuklearnej Zachód twierdzi, że wojna jest niemożliwa, natomiast Chruszczow uważa, że wojna przyniesie upragniony koniec kapitalizmu. Siły świata demokratycznego działają, jak wiadomo, wolno, lecz gdy raz się rozwiną — potęga ich jest niespożyta, jak to widzieliśmy w ostatniej wojnie. Jeśli Rosja w tej chwili wojny nie chce, to tylko dlatego, że jest słabsza od Zachodu.

Nawiązując następnie do ostatnich wydarzeń w Moskwie gen. Anders pod-

Arcybiskup Gawlina w Fawley Court

W ubiegłą niedzielę polskie Kolegium Księża Marianów zgromadziło wielu gości z J. E. Ks. Arcybiskupem J. Gawliną na czele. Powodem zjazdu była uroczystość poświęcenia zakładu.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy św. celebrowanej przez Arcybiskupa Gawlinę w otoczeniu licznych duchowieństwa, przybyłego również i spoza granic Anglii. W pierwszych rzędach krzesł zasiedli: generał W. Anders, generałowie: Kukiel, Kopański, Duch, Rudnicki, Podhorski, i inni wyżsi wojskowi. W przepelnionej sali zakładowej, zamienio-

nej na kaplicę, zgromadzili się również liczni przedstawiciele polskich organizacji, rodzice uczniów oraz bardzo wielu przyjaciół i dawnych wychowanków OO. Marianów z Bieleń.

W czasie mszy św. J. E. Ks. Arcybiskup Gawlina w serdecznych słowach przemówił do zebranych, wzywając do modlitwy — aby Bóg ochronił Ojczyznę i Kościół przed niebezpieczeństwami, które im nadal grożą i aby zechciał te niebezpieczeństwa odwrócić.

Czas, w którym się obecnie znajdujemy — mówił dalej Arcybiskup Gawlina — przynosi na myśl wielkie rocznice: ślubów Jana Kazimierza i męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli. Jan Kazimierz miał żywot trudny, przechodził chwile tragiczne, ale doczekał się i zwycięstw. W końcu rzekł się purpury królewskiej. Purpura krwi własnej, przelanej w obronę Wiary otoczył się zato św. Andrzej Bobola. Dzisiaj znowu naród polski dźwiga ciężar, wydawałoby się ponad siły. Bóg ma zaufanie do nas, że ciężar ten udźwigniemy.

Kongregacja Księża Marianów ma piękny dorobek pracy duszpasterskiej, wychowawczej i społecznej. Jej działalność może być wzorem dla emigracji, której najwybitniejszy przedstawiciel jest dzisiaj tutaj pośród nas. Jeżeli budziły się jakieś wątpliwości co do istoty i zadań emigracji, to prosty rachunek sumienia z ubiegłych 10-ciu lat powie, że emigracja spełniła swój obowiązek. Od czasu panowania w Polsce najokrutniejszej formy komunizmu, aż do chwili obecnej budziła sumienie świata, żądając wolności dla Polski. Gdy uwieźdno Prymasa i biskupów polskich głos nasz słyszany był na całym świecie. Protestowaliśmy z mocą i bez wytchnienia. Jesteśmy częścią nieodłączną i uzupełnieniem narodu — stwierdził Arcybiskup Gawlina. Kiedy Ojciec Święty udzielał błogosławieństwa Polsce, zapytałem niedawno — mówił Arcybiskup Gawlina — czy jest ono ważne i dla emigracji. Odpowiedź była: Tak, emigracja jest częścią narodu. *Supplementum divinum et humanum.*

Emigracja zrywała maskę z twarzy obłudy w Kraju i uzyskała potępienie przez Stolicę Apostolską tych, którzy chcieli Kościół od wewnątrz wyłobocić i zachwiać. Emigracja żądała repatriacji niezliczonych tysięcy naszych, nieszczęśliwych braci, znajdujących się dotąd w Sowietach. Wysiłkiem, rzetelnym niosła pomoc materialną, tam gdzie jej w Kraju najwięcej potrzebą. W dziedzinie wolności myśli emigracja stawiała tamę fałszowaniu historii i innych gałęzi wiedzy i prawdy. Wszystko to było uzupełnieniem tego czego Kraj sam nie mógł uczynić.

Na pytanie czy jesteśmy jeszcze nadal potrzebni odpowiedź jest prosta: tak. Naprawdę jesteśmy i będziemy nadal potrzebni i nadal będziemy służyli wiernie Krajowi, którego położenie nie przestało być trudne.

Po mszy św. Arcybiskup Gawlina dokonał poświęcenia gmachu Kolegium. Goście zebrani w dolnych salach Fawley Court oglądali z zainteresowaniem zbiory biblioteczne, sztuchów i poloników, jak również szczegóły urządzenia i umeblowania, dobrane troskliwie do atmosfery i stylu tej siedziby.

Niestrudzonym gospodarzem był Superior ks. Jarzębowski, twórca i dusza Kolegium. Na uroczystość tę specjalnie przyjechał z poza Anglii Prowincjał Zakonu Księża Marianów, ks. Sielski.

Wszyscy uczestnicy uroczystości wzięli udział we wspólnym obiedzie. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczystość bierzmowania znacznej liczby dzieci polskich.



NOŚIL WILK RAZY KILKA...

(Dokończenie na str. 5)

T. JANKOWSKI

WŁASNA POLITYKA CHIN MAO-TSE-TUNGA

O PUBLIKOWANA w prasie zachodniej oraz w moskiewskiej „Prawdzie” mowa przywódcy chińskiego Mao-Tse-tunga, wygłoszona przez niego 27 lutego na XI sesji Chińskiej Rady Państwowej, wywołała wiele komentarzy na Zachodzie.

Ogólny ton rozważań sprowadza się do twierdzenia, że pomimo wprowadzonych przez mowę na żądanie sowieckie poprawek do oryginalnego tekstu jego wywodów (jakich oraz jak daleko idących poprawek — tego dokładnie nie wiadomo), stają się coraz bardziej widoczne różnice ideologiczne pomiędzy komunizmem chińskim i moskiewskim. Wyciąga stąd prasa wniosek, że stale powtarzane zapewnienia sowieckie, iż ideologia komunizmu stanowi swego rodzaju monolit, należą już do przeszłości. Twierdzi ona ponadto, że konsekwencje tej mowy — jakkolwiek niezamierzone — okazały się w przyszłości znacznie dalej idące niż nieprzewidywane przez Chruszczowa konsekwencje jego przemówienia, wygłoszonego na zamkniętym zebraniu 20 kongresu partyjnego w Moskwie, a dotyczącego walki z kultem Stalina.

Analizując dokładniej niezwykle długą mowę wodza komunistycznych Chin, miejscami bardzo zawiłą i pełną niedomówień oraz niejasności, można stwierdzić, że przemówienie jego na pewno nie należy do szablonowych i że rzuca ono duży snop światła na ideologiczne zamieszanie, istniejące już od kilku lat w obozie komunistycznym. Trudno przecież mówić o jednolitości poglądów w światowym środowisku marksistowskim, skoro coraz częściej obserwujemy wzrastający bunt przeciwko szablonom myśli, narzuconym bolszewikom przez Lenina w oparciu o naukę Marksa. Wyraźny bunt ideologiczny prof. Gyorgy Lukacs na Węgrzech i prof. Harwicha w Berlinie przeciwko niektórym doktrynom Marksa oraz coraz głośniejsze protesty szeregu dotychczasowych zwolenników komunizmu przeciwko polityce moskiewskiej — zdają się być zapowiedzią pogłębiania się kryzysu ideowego w obozie komunistycznym, tym

bardziej iż w łonie kolektywu sowieckiego nie ma ani jednego człowieka, który mógłby podjąć dyskusję o problemach ideologicznych z oponentami.

Pewne różnice pomiędzy poglądami komunistów chińskich i rosyjskich ujawniły się w sposób bardzo widoczny w okresie dojścia do władzy Gomułki w październiku ub. roku. Wydane w dniu 1 listopada oświadczenie rządu Republiki Chin Ludowych podkreślało z całą stanowczością zasadę równości w stosunkach pomiędzy państwami bloku komunistycznego oraz niemieszania się w wewnętrzne ich sprawy. W tymże samym oświadczeniu została również potępiona tendencja Rosji sowieckiej jako wielkiego państwa do uprawiania polityki szowinistycznej, jakkolwiek uznano Moskwę za ośrodek międzynarodowego komunizmu. Chociaż nie ma niezbitych dowodów, wszystko wskazuje na to, że Chiny udzieliły Gomułce pełnego poparcia w październiku 1956 r., otrzymawszy od niego uprzednie zapewnienie, że nie dąży on do rozbitcia bloku sowieckiego. Potępiły one natomiast powstanie narodowe na Węgrzech z chwilą, gdy rząd Imre Nagy'ego proklamował neutralność Węgier, a więc wystąpienie ich z bloku komunistycznego.

★ Ostatnia mowa Mao-Tse-tunga przynosi nowe dowody istniejących rozbieżności ideologicznych między Moskwą i Pekinem. Tak więc wypowiada się on przeciw użyciu siły i przymusu w dyskusjach ideologicznych i przestrzega przed taktyką wyklaniania nowych idei, bowiem idei nie zabija się gwałtem. Twierdzi on również, że marksizm nie może być wolny od krytyki, podczas gdy w Rosji — jak wiadomo — nie istnieje swoboda dyskusji, a partia każe surowo tych, którzy ośmieliliby się zwalczać idee marksizmu-leninizmu. Dalej uznaje on istnienie materialnych sprzeczności pomiędzy różnymi klasami społeczeństwa socjalistycznego, czemu kategorycznie zaprzecza marksizm i czemu zaprzeczył również w sposób bardzo stanowczy Chruszczow w niedawnym swym wywiadzie telewizyjnym dla Stanów Zjednoczonych. Różnica zapatrywań w tej sprawie jest uderzająca i sięga niemal do podstaw światopoglądu marksistowskiego o zaniku sprzeczności w ustroju socjalistycznym. Mao-Tse-tung domaga się wreszcie całkowitej wolności w dziedzinie twórczości i potępi użycie środków administracyjnych celem narzucania pisarzom jakiegoś artystycznego stylu czy też szkoły myślenia. Wypowiedź ta stoi znowu w radykalnej sprzeczności z wysiłkami Szepiłowa narzucenia pisarzom na ostatnim ich kongresie w Moskwie w dniu 1 marca oficjalnej linii w dziedzinie twórczości artystycznej, t. zw. socjalistycznego realizmu.

Nie mamy możliwości stwierdzić

czy wyliczone powyżej cztery główne sprzeczności pomiędzy poglądami Mao-Tse-tunga i bolszewizmem moskiewskim wyczerpują cały zakres różnic, bowiem źródła amerykańskie utrzymują, że przywódca chińskich komunistów na prośbę Moskwy mowę swoją poważnie skorygował, a w niektórych punktach rozszerzył. Trudno również zorientować się, jakimi motywami kierował się on, zapowiadając wprowadzenie kursu liberalnego do dyktatorskich metod rządzenia Chinami. W każdym razie zauważyć należy, że wybrany przez niego moment tej zapowiedzi nie wydaje się być przypadkowym. Chiny bowiem od pewnego czasu znajdują się w poważnych trudnościach gospodarczych i żywnościowych, chłop w dużych ilościach opuścił kolchozy, a niechęć do uprawiania bawelny uniemożliwiła połowę przemysłu tekstylnego. Zaledwie przed kilkoma dniami Czu-En-lai oświadczył, że przeszłoroczny deficyt budżetowy wynosił 285 milionów funtów, co oczywiście świadczy o niezbyt trudnościach przeżywania przez państwo.

★ W takim oto momencie osiem politycznych ugrupowań, tolerowanych dotychczas przez reżym komunistyczny, podnosi coraz bardziej głos i coraz śmielej krytykuje rząd komunistyczny. I kto wie, czy głównym motywem ostatniego wystąpienia Mao-Tse-tunga nie była obawa przed możliwością jawnego powstania w Chinach na wzór węgierski przeciw rządowi komunistycznemu. Być może liczy on na to, że zapowiedź kursu liberalniejszego może częściowo sparaliżować dotychczasowe działania opozycyjnych partii politycznych, osłabić bierny opór części chłopów oraz zmniejszyć powolne tempo pracy jak również opuszczanie fabryk przez robotników?

Gdyby zasady proklamowane przez Mao-Tse-tunga byłyby istotnie w faktach stosowane w życiu, co jednak dotychczas wcale nie znajdują potwierdzenia, to niewątpliwie rozdział między Pekinem i Moskwą musiałby się poważnie pogłębiać. Nie należy jednak zapominać, że Rosja posiada potężny atut w swoim ręku, aby móc poważnie zahamować „buntownicze” odruchy Chin. A mianowicie realizacja całego programu przemysłowego Chin zależy w pierwszym rzędzie od dostaw maszyn przemysłowych z całego bloku sowieckiego. Nie lepiej nie wskazuje na zależność Chin od Rosji, jak dane z dziedziny handlu zagranicznego Chin. A więc podczas gdy w 1950 r. wartość eksportu bloku sowieckiego do Chin wynosiła 191 milionów funtów, i stanowiła 33%, to w 1954 i 1955 r. liczba ta przekroczyła 1 miliard funtów, stanowiąc 81% całego handlu zagranicznego Chin. Z powyższego wynika, że jakieś poważniejsze trudności w dostawach ze strony Rosji musiałaby wywołać niemal katastrofę gospodarczą w Chinach.

Przyszłość jednak nie przedstawia się wcale katastroficznie dla Chin, na arenę międzynarodową wkracza już Japonia, przed wojną główny dostawca produktów przemysłowych dla Chin. W czasie niedawnej wizyty w Stanach Zjednoczonych p. Kishi, premier japoński, oświadczył wyraźnie, że Japonia nie uzna obecnie chińskiego rządu komunistycznego, ale rozpoznać z nim wymianę handlową, za za wyjątkiem przedmiotów podpadających pod kategorię zakazów wojskowych.

Tego rodzaju zapowiedź jest oczywiście poważnym ostrzeżeniem dla Rosji, która musi się liczyć z możliwością zastąpienia jej wytworów dostawami japońskimi, a w konsekwencji również ze stopniowym gospodarczym i politycznym uniezależnianiem się Chin od Związku Sowieckiego.

ODSZKODOWANIA NA RZECZ ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Niemiecki rząd federalny przyznał — w drodze umowy ugodowej — częściowe odszkodowanie za skonfiskowane ruchomości biurowe Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech, udzielając tymczasowej zaliczki z tego tytułu. Przyczyni się to niewątpliwie — jak podaje komunikat Związku Polaków w Niemczech — do przyspieszenia odbudowy i scementowania organizacyjnego Związku, który po tylu latach cierpień i udruk może obecnie pomyśleć o dalszym rozwoju organizacyjnym.

Należy mieć nadzieję, że pretensje do odszkodowania z tytułu poniesionych strat w okresie prześladowań hitlerowskich zostaną również zaspokojone.

K. GLABISZ

CZY HONWEDZI ZAWIEDLI?

O BEJMUKACY blisko 150.000 słów i opublikowany 19. czerwca raport komisji O.N.Z., która od siedmiu miesięcy badała wypadki węgierskie, mówi stosunkowo mało o postaci i roli węgierskich sił zbrojnych, czyli Honwedów. Ogranicza się do następujących stwierdzeń: „Niektóre jednostki wojska węgierskiego walczyły po stronie powstańców, jednak całość wojska rozpręgała się od samego początku powstania. Gdzie było możliwe, węgierscy żołnierze wydawali broń i amunicję walczącym powstańcom i w wielu wypadkach dezertowali do ich szeregów. Nie było ani jednego wypadku wystąpienia oddziałów wojska węgierskiego po stronie sowieckiej przeciw ich rodakom.”

Te bardzo lapidarne stwierdzenia, zresztą trafiające w sedno rzeczy, są poparte i uzupełnione licznymi szczegółami, zawartymi w zeznaniach przesłuchanych 111 świadków. Ponieważ jednak zeznania te nie zostały opublikowane, a sam raport nie zawiera analizy operacyjnych możliwości wojska węgierskiego, więc w opinii światowej utrzymywać się będą nadal sprzeczne oceny jego postawy i roli.

Za wcześnie jeszcze na gruntowną analizę tego problemu. Można jednak naświetlić go już teraz, przynajmniej częściowo. W szczególności można już odpowiedzieć na pytania: 1) ile jednostek wojska węgierskiego zajęło czynną i niepodległościową postawę, 2) dlaczego całość sił węgierskich nie odegrała aktywnej i pierwszoplanowej roli i 3) w jakim stopniu mogłoby zaangażowanie się całości sił węgierskich po stronie powstania zmienić bieg wypadków.

Na temat pierwszego z tych pytań dość dużo materiału dostarczają liczne artykuły oficerów węgierskich, umieszczone w ostatnich miesiącach zwłaszcza w niemieckiej prasie codziennej i wojskowej. Artykuły te, przeważnie zadziwiająco obiektywne, potwierdzają naogół przytoczoną w wstępie ocenę O.N.Z., ale uzupełniają i uplastyczniają wielu nieznanych szczegółami. Podług tych informacji, w pierwszych dniach powstania, t. zn. między 23. a 27. października, tylko niektóre oddziały garnizonu budapeszteńskiego i pobliskiej dywizji przeciwlotniczej przeszły w całości lub częściowo, bezpośrednio lub pośrednio na stronę powstańców i to po usunięciu dowódców sprzyjających staremu reżymowi i sowieckim kontrolerom. Centralne władze, a więc ministerstwo obrony i sztab generalny, zajęły w większości stanowisko wycofujące i zachowały się biernie. W innych garnizonach zarzewie buntu szerzyło się znacznie wolniej. Dopiero 28. października także większość 7. dywizji mechanicznej, rozmieszczonej w rejonie Esztergom-Tata, 18. dywizji pancerniej, rozmieszczonej w rejonie Vac-Gyongos i 30. dywizji artylerii ciężkiej oraz drobne części III. korpusu wypowiedziały się za przewrotem pozostając jednak w swych garnizonach i nie atakując oddziałów sowieckich. Również w zupełnie zdeorganizowanych władzach centralnych elementy rewolucyjne wzięły górę a zwolniony z więzienia gen. Kiraly, który później wyostał się do Austrii, objął dowództwo budapeszteńskiego okręgu wojskowego. Równocześnie powstała Węgierska Rada Rewolucyjna i jako naczelny organ wojskowy powstania nakazała obsadzenie linii Dunaju oraz pół naftowych i uranowych w południowo-zachodnich Węgrzech. Rozkaz ten został tylko częściowo wykonany, bo nowe oddziały sowieckie już przekraczały Dunaj a ich atakowania, ze względu na rozejm, nie zarządzono. Nie zarządzono również, jak się zdaje, opowaniania lotnisk, na których stacjonowały eskadry sowieckie.

Gdy w nocy z 30. na 31. października Nagy mianował pułkownika Maletera ministrem obrony, wstawionego obroną koszar kilianowskich, a szefem sztabu generała Kovacs, całość wojska i bodaj także część lotnictwa węgierskiego podporządkowała się, przynajmniej pozornie, nowym władzom, a tym samym dołączyła choćby formalnie do powstania. Rzecz inna, że ta zmiana nastawienia dowódców nie wszędzie była zdecydowana i szczerą. Gdy wojska sowieckie, napływające z Małopolski, Karpato-Rusi, Rumunii i Ukrainy, przesuwały się także do prawobrzeżnych Węgier i 2. listopada otoczyły Budapeszt, nastroje kapitulacyjne czy prosowieckie zaczęły znów przeważać. Przynajmniej wśród starszych wojskowych. Coraz więcej dowódców zrywało kontakty z

Radą Rewolucyjną lub sabotowało jej zarządzenia. Zwłaszcza gdy się okazało, że władze sowieckie aresztowały podstępnie gen. Maletera i Kovacs, pertraktujących z nimi z ramienia rządu Nagy. Dowódca dywizji w Bescsaba przeszedł wtedy otwarcie na stronę rządu Kadara, utworzonego w Szolnok, i, jak się zdaje, kilku innych dowódców poszło w jego ślady. W rezultacie większość izolowanych, bo nie łączonych ze sobą oddziałów węgierskich została otoczona i przeważnie bez walki rozbrojona.

Walkę z oddziałami sowieckimi, zresztą nie skoordynowaną, bo pozbawioną naczelnego kierownictwa, podjęły 4. listopada, jak się zdaje, tylko:

— niektóre oddziały garnizonu budapeszteńskiego i pobliskiej dywizji przeciwlotniczej, walczące najdłużej w Csepel, Ujpest i Dunapentele,

— części dywizji artylerii ciężkiej, walczące do 6. listopada koło Pees, a później w górach Mecsek,

— części 7. dywizji mechanicznej w rejonie Tabanya i w górach na północ Budapesztu,

— wreszcie niektóre oddziały z rejonu Miskolcs, na północnym wschodzie.

Czym wytłumaczyć, że wojsko o tak pięknych tradycjach bojowych i niepodległościowych nie odegrało czolowej roli w walce o wyzwolenie Węgier? Decydującą rolę odegrały, jak się zdaje, następujące czynniki. Wszystkie wyższe lub kluczowe stanowiska w wojsku i lotnictwie były obsadzone bądź przez wiernych służalców Moskwy, bądź przez oportunistów, drżących o swoje posady, trudno zaś o zorganizowane wystąpienie oddziałów bez rozkazów lub wbrew woli ich dowódców. Zwłaszcza, gdy nie ma, jak nie było w węgierskich siłach zbrojnych, konspiracji i popularnego przywódcy, któryby mógł za sobą porwać niezdecydowanych. Gdy Maleter i Kovacs objęli naczelne dowództwo, było już za późno, nie mówiąc już o tym, że nie byli ludźmi na miarę Kosutha lub Bema i że zostali sprzątnięci, zanim zdążyli wydać rozkazy do walki.

Nie mały wpływ na postawę wojska węgierskiego wywarły także następujące fakty:

— zupełne zaskoczenie wypadkami i interwencją sowiecką,

— pogotowie znacznych sił sowieckich, trzymających najważniejsze węzły i lotniska,

— szybki i niemal nieskrepowany napływ potężnych posiłków sowieckich,

— znikome szanse uzyskania pomocy ze strony lotnictwa węgierskiego,

— groźba interwencji kilku dywizji czechosłowackich, skoncentrowanych w rejonie Bratysławy i Losonca.

Pozostaje czysto akademickie pytanie, czyby się stało, gdyby wojsko i lotnictwo węgierskie wystąpiło do walki w całości i w sposób skoordynowany. Odpowiedź na to pytanie może być tylko spekulatywna. Niemniej warto o nią się pokusić. Pewne jest bodaj jedynie, że w tym wypadku udałoby się Węgrom zniszczyć daleko słabsze siły sowieckie, znajdujące się 24. października na Węgrzech. Siły te były izolowane i składały się zaledwie z trzech dywizji mianowicie, 2. i 17. dywizji mechanicznej na zachodzie oraz 92. dywizji pancerniej na wschodzie, z rozrzuconych oddziałów ochrony komunikacji oraz kilku skrzydeł lotniczych, gdy armia węgierska składała się z kilkunastu dywizji i skrzydeł. Można również przypaść, że w razie stawiania oporu przez wojsko węgierskie przesunięcia napływających z północy i wschodu posiłków sowieckich byłyby daleko wolniejsze. Nie można natomiast ludzi się, że skoordynowany opór wojsk węgierskich zdolałby nawaleć sowieckich posiłków zatrzymać lub odrzucić.

Postawa, którą wykazało wojsko węgierskie, choć nie zgodna z jego tradycjami, była tak czy inaczej dla Moskwy przykrym rozczarowaniem. Straciła do niego zaufanie i przestała je traktować jako posłuszne narzędzie w rękach marszałka Koniewa. Najlepszym tego dowodem jest zmniejszenie węgierskiego budżetu na obronę o połowę, rozwiązanie wielu oddziałów, przeprowadzenie bezwzględnych czyszczeń i odożenie poboru conajmniej do jesieni bieżącego roku.

Widać z faktów, że chociaż Honwedzi nie odegrali wprawdzie wielkiej roli w walce o zrzucenie obcego jarzma, bo warunki temu nie sprzyjały, ale też nie przyłożyli ręki do ponownego zakucia ich ojczyzny w kajdany.

NOWE WYDAWNICTWO „LIBELLI”

Tadeusz Nowakowski

Obóz wszystkich świętych

Przeszło 400 stron druku

Cena 17/-

DO NABYCIA W „GRYFIE”

Gryf Publications Ltd.,
169-171, Battersea Church Rd.
London S. W. 11.

DWIE POLSKIE FIRMY WE WSPÓLNYM LOKALU

OPTYK D. S. GUNSTON F. A. D. O.

Okulary i naprawy, okulary do Polski na recepty krajowe.

Godz. przyj.: 9.30—1, 2.15—6, w soboty 9.30—1 pp.

F. B. STUDIOS ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

SKŁAD PRZEBÓRÓW FOTOGRAFICZNYCH, WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE
(były operator firmy „DORYS” w Warszawie)

ADRES: 218 Kensington High Street, London, W. 8. Telefon: WES 2581.

LEKI

DO POLSKI
DO ROSJI

ODZIEŻ
ŻYWNOSĆ

Samolotem

wysyła

FREGATA

7, Cromwell Rd., S. W. 7.

tel. KNI 1091

TAKŻE MASZyny SINGERA I TRYKOTARSKIE!

Encyklika „Invicti Athletae Christi“

NA TRZECHESETLECIE MĘCZENSTWA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Drukujemy dziś drugą część encykliki papieskiej z 16 maja. Początek podaliśmy w nrze 26/782 z dn. 5 bm.

Jednak występną ci ludzie na te słowa nie tylko nie odpowiedzieli żadnym ludzkim uczuciem, ale co gorsza rozjuszeni potworną dzikością do takiego doszli okrucieństwa, że jeszcze cięższe tortury zadawali Rycerzowi Chrystusowemu. I tak ponownie „został on chłostany różgami, na wzór Chrystusa uwięziony ostrą koroną, ciężko rążony policzkami, i powalony pod razami ostrego miecza. Niebawem wyłupiono mu prawe oko, zdarto miejscami skórę z ciała, a mocno oparzone rany drażniono ciernistym posłaniem. Nie dość na tym. Odejęto mu bowiem jeszcze nos, uszy i usta, język wydarto tyłem przez szyję, w końcu wbito sztych do serca. I tak wreszcie męźny wojownik wiary o godz. trzeciej popołudniu po przedziwnym zaiste pokazaniu męstwa, mieczem ścięty, osiągnął chwałę męczeńską“ (Homilia Piusa XI z ok. Kanonizacji św. Andrzeja, AAS, 1838, s. 152—153).

Tęgo zwycięskiego męczennika, który zdobny czerwienią własnej krwi, zasłużył na chwałę nieba, Kościół na ziemi stawiał za przedmiot czci i wzór do naśladowania dla całej społeczności chrześcijańskiej, gdy ujrzał potwierdzenie jego plomiennej świętości przez Boga samego cudownymi znakami. Albowiem w roku 1853 poprzednik nasz czcigodnej pamięci Pius IX zaliczył go w poczet błogosławionych, a w roku 1938 bezpośredni nasz poprzednik Pius XI niezapomnianej pamięci uroczystie podniósł go do rzędu Świętych Pańskich.

Uważaliśmy za stosowne podać w tej Encyklice krótko i zwięźle zarysy życia i cnót Andrzeja Boboli, by wszyscy na świecie synowie Kościoła Katolickiego, nie tylko z podziwem wpatrywali się w niego, ale by także z pewną wiernością naśladowali jego jasną naukę religijną, głęboką wiarę i męstwo ducha tego, który dla czci i chwały Jezusa Chrystusa walczył aż do męczeństwa. Niech wszyscy przemyslą, idąc za nami doradcami i sprawcami, Czcigodni Bracia, w czasie tych przede wszystkim obchodów 300-lecia, wybitne cnoty świętego i niech sobie za obowiązek wezmą wstępowanie w jego chwalebne ślady.

Dziś niestety w niektórych krajach wiara chrześcijańska albo chwieje się z wyczerpania albo doznaje widocznych ograniczeń. Wielu nie zna nauki ewangelicznej. Inni — co gorsza — w ogóle ją odrzucają, jako obcą dla ludzi czasów postępowych, kiedy na tej ziemi mogą zdobyć bez Boga, sami przez siebie, swym rozumem, swymi siłami wszystko do życia i do działania, opanowania wszystkich pierwiastków i elementów oraz obrócenia ich na swój użytek, dla wspólnego wszystkich ludzi postępu i dobrobytu. Nie brak i takich ponad to, co chcą z serc ludzkich, zwłaszcza nieoświeconych i prostactwów, czy też uwiedzionych już fałszem błędów, wyrwać i wykorzystać zupełnie wiarę chrześcijańską — tę jedyną dla biedaków w tym śmiertelnym życiu pociechę — obiecując im przedziwną szczęśliwość, której przecież w tym ziemskim wygnaniu nie potrafimy osiągnąć. Społeczeństwo polskie bowiem, choćby nie wiadomo dokąd celowało, dokądkolwiek by dążyło, jeśli odstąpi od Boga, to nie zaryje poszukiwanego pokoju, spokoju duszy i ładu, ale właśnie znajdzie zamęt i udrękę, jak ten kogo trawi gorączka, marząc tylko o doczesnych bogactwach, wygodach i uciechach, goni za czymś uciekającym, opiera się na upadającym. Nie ma bowiem żadnego ładu wśród ludzi bez Najwyższego Bóstwa i Jego świętych praw, nie ma żadnej w ścisłym tego słowa znaczeniu szczęśliwości, skoro zabraknie mocnego fundamentu życia tak prywatnego jak i społecznego dla jakiegokolwiek zrzeszenia. Wiedząc zresztą Czcigodni Bracia, że tylko wieczyste i niebieskie dobra mogą jedynie nasycić i zaspokoić głód ducha, nigdy zaś przemijające i kruche namiętności.

Nie godzi się również głosić, na co sobie zuchwale pozwala mało ludzi, jakoby nauka święta gasiła światło rozumu ludzkiego. Przeciwnie ona nadaje mu blasku i siły, ilekroć chroni je od zamaskowanych pozorów prawdy i daje pole do głębszego i szczytniejszego zrozumienia wszechrzeczy. I sama Boska Ewangelia to jest nauka Jezusa Chrystusa, którą z Jego mandatu wyjaśnia prawomocnie Kościół Katolicki, nie jest czymś zupełnie przedawnionym i wykończonym, ale przeciwnie czymś raczej żywym i wciąż rosnącym, co jedno jedynie może ludziom wskazać właściwą i pewną drogę do prawdy i sprawiedliwości i do zdobycia cnót wszelkich, co jedno może dać im braterską zgodę i pokój, a dla ich praw i instytucji i związków stworzyć silną i niewzruszoną ostoję (Ubezpieczenie).

Gdyby tak wszyscy to przejęli, łatwo pojęliby, dlaczego św. Andrzej Bobola ochoczo i męźnie tyle poniósł tru-

dów i cierpień, byle tylko zachować bez uszczerbku katolicką wiarę swych ziemaków; ich obyczaje wśród tylu wielkich bezpieczeństw i zwodniczych zboczeń ostrzec od wszelkiego rodzaju zasadzek oraz utwierdzić ich samych niezmordowanym znojem w chrześcijańskich cnotach.

Jeśli jednakże i dzisiaj — jak nadmieniono Czcigodni Bracia — religij katolickiej grozi w wielu krajach poważne niebezpieczeństwo, to koniecznym jest strzec jej ze wszystkich sił, wyjaśniać ją i rozpowszechniać. Niech w tej tak ważnej sprawie staną Wam do pomocy nie tylko słudzy Boży, którzy winni Wam śpieszyć z biegłą usługą na mocy powierzonych im obowiązków, ale i inni wierni ze świeckich szeregów, pełni szlachetnego ducha i skłonni do świętej walki za Boga sprawę.

Im zuchwalej wrogowie Boga i przeciwnicy nauki chrześcijańskiej zwalczają Chrystusa Pana i założony przezeń Kościół, tym chętniej nie tylko sami kapłani, ale i wszyscy katolicy powinni zwalczać te błędy już to przemowami czy to pismami popularnymi, czy przede wszystkim wzorowym i przykładowym życiem swym, szanując zawsze człowieka, ale broniąc nieugięcie prawdy. A gdyby przytem trzeba było doznać i przeciwności, a nawet utraty czasu i mienia, niech się od tego nie uchylają, mając w pamięci zasadę, że: działać i cierpieć za wielkie rzeczy jest rzeczą męstwa chrześcijańskiego, któremu sam Bóg da najwyższą, bo wiecznego szczęścia zapłatę. Na drodze do tej cnoty — jeśli chcemy naprawdę dążyć codziennie do coraz doskonalszego życia chrześcijańskiego — jest zawsze coś z męczeństwa: bowiem świadectwo naszej wiary składa się Bogu nie tylko przez wylaną krew, ale także mocnym i stałym oparciem się zakusom występków, jako też całkowitym i wielkodusznym poświęceniem siebie i wszystkich swych dóbr dla sprawy naszego Stwórcy i Zbawiciela i naszej, kiedyś w niebie radości nigdy nie gasnącej.

Niech tedy wszyscy wpatrzeni w przykłądną moc ducha św. Męczennika Andrzeja Boboli, zachowując swą wiarę niekniętą i bronią jej wszechstronnie wszelkimi siłami. Niech również naśladują jego zar apostolski, szerząc w miarę sił Królestwo Chrystusowe na ziemi, umacniając je i propagując wokół stosownie do warunków życiowych.

Choć te ojcowska zachęta i życzenia nasze kierujemy do wszystkich Czcigodnych Pasterzy wraz z ich owczarnią, to jednak w szczególniejszy sposób zwracamy się z nią do tych, co zamieszkują ziemię polską. Ich bowiem przestawna chłuba i ozdoba jest Andrzej Bobola, z ich ludu się wywodzący, rozświecający go nie tylko blaskiem tyłu cnót, ale i samą purpurą męczeńskiej krwi. Niech idąc jego świetlanym przykładem, trzymają się nadal wszyscy wiary ojców wbrew złośliwym podszeptom; niech starają się usilnie urabiać chrześcijańskie obyczaje; niech uważnie w sercu rozważą, że szczególną chwałą ich ojczyzny było zawsze: ubiegać się jak przodkowie o zachowanie niezachwianego męstwa, i sprawić, by Polska pozostała zawsze wierna i „przedmurzem chrześcijaństwa“. Wydaje się, — jak ucy historia, ten „świadek czasów, świecznik prawdy, mistrzyni życia“... (Cycero, De Or. 2,9,36), że sam Bóg powierzył narodowi polskiemu tę właśnie misję. Niech ją tedy zawsze spełniają stale i czynnie, unikając zasadzek, pokonując i zwyciężając za łaską Bożą wszelkie tego rodzaju trudności i uciśnienia. Niech pamiętają o nagrodzie, obiecanej przez Boga tym wszystkim, którzy z najwyższą wiernością, usilną gotowością i palającą miłością żyją, działają, wujują dla zachowania i rozszerzenia w świecie pokojowego Jego Królowania.

Nie możemy powstrzymać się przy tej okazji, by nie wspomnieć wyraźnie w tej encyklice o wszystkich dzieciach Polski, a w szczególności o Czcigodnych jej Pasterzach, którzy dla Imienia Chrystusowego cierpieli ból i udręki. Mężnie działając, a zawsze z chrześcijańską dzielnością ducha, który się łączy z odwagą, roztropnością i mądrością. Docho-wuje wiary i jedności. Niech wiara będzie przepasaniem biodr waszych (Iz. 11,5), niech będzie rozgłaszana po świecie (Rzym. 1,8), niech będzie dla was i wszystkich innych „zwyrodnieniem, które zwycięża świat“ (I Jan. 5,4). Czynie-żeś to, wzorując się na Jezusie, twórcy i wykonawcy wiary, który miast radości

KOMBATANCI W MANCHESTER

W dniu 7 bm. w sali Domu Kombatant odbył się odczyt zorganizowany przez Rejonowe Koło S.P.K. 181 na temat „Blaski i cienie obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce“. Odczyt wyłożył przybył z Londynu p. J. Poniatowski. Po odczycie odbyła się dyskusja. Przewodniczył referent kulturalno-oświatowy Koła S.P.K. p. S. Grzegorski. Na zakończenie inż. J. Zaba złożył krótkie sprawozdanie z działalności Parafialnego Komitetu Pomocy Repatriantom z Rosji.

podjął krzyż, nie bacząc na wzdgarę, zasiał po prawicy tronu Bożego“ (Hebr. 12,2).

Zgodnie z tą linią działania osiągnięcie to, że wszyscy Niebianie, a zwłaszcza ci z Waszego narodu pochodzący, z wiecznego szczęścia, którego dziś zająwają wraz z Świętą Bożą Rodzicielką Dziewicą Maryją, Królową Polski, łaskawym okiem spojrzą na Was i najukochańszą waszą ojczyznę, otoczą ją opieką i zachowają. Aby się to szczęśliwie spełniło, Czcigodni Bracia, gorąco pragniemy, abyście wszyscy wraz ze wszystkimi wiernymi po całym świecie skierowali korne modły do Boga, zwłaszcza w czasie tych uroczystości trzecieściecia, aby zlał miłościwie swe najobficiej dary i pociechy niebiańskie na tych szczególnie, którzy znajdują się w ciężkich rozterkach i dotkliwych przeciwnościach.

Oby przy połączonych w ten sposób modłach ublagano u Boga Miłosierdnego i to, ażeby wreszcie tak upragniona zgoda zagodziła z powrotem wśród wszystkich narodów i nietykalne prawa i obowiązki Kościoła, które dla dobra nawet czysto ludzkiej społeczności tyle przynoszą korzyści, zostały uznane i mogły prawnie i pomyślnie wszędzie wejść w życie.

I nasze najgorętsze modły łączymy z waszymi, by się to jak najprędzej stało. A na zadatek niebieskich łask i dowód Naszej ojcowskiej życzliwości udziela-my wam wszystkim Czcigodni Bracia, i całemu ludowi chrześcijańskiemu, z pełni serca, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dano w Rzymie u św. Piotra, dnia 16 maja — to jest w trzecieściecia rocznicę otrzymania palmy męczeństwa przez św. Andrzeja Bobolę — Roku Pańskiego 1957, a 19-tego Naszego Pontyfikatu.

Polskie życie kulturalne

WYNALAZCY I TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

Z nad brzegów Morza Śródziemnego zawitał do Londynu Stefan Tyszkiewicz, znany dobrze wszystkim b. żołnierzom 2. Korpusu organizator i kierownik Polskiego Czerwonego Krzyża. Po tym okresie na jakiś czas zapadł się gdzieś w nieznane i obecnie wypływa znów w odmiennie, ale niemniej chwalebnej roli. W roli wynalazcy z zakresu nowoczesnej automatyzacji, zwłaszcza w dziedzinie budowy najnowszych typów złożonych dyktafonów. Swymi pomysłami zyskał sobie zaufanie tak wielkich firm, jak włoska wytwórnia samochodów Fiat oraz zakłady aparatów elektronicznych Microtecnica, które popierają samodzielne laboratorium wynalazczo-dosлідzeczalne polskiego konstruktora, posiadającego już cały szereg oryginalnych patentów we wspomnianej dziedzinie techniki. Te to patenty wykorzystane zostały przy budowie dyktafonu na odległość pn. „Stenovox“, reklamowanego jako „pierwszy w świecie i najnoweży aparat do dyktowania na odległość przez telefon lub radio-telefon“, do „którego kierowania wystarczy odpowiednie nakreślenie kreską z cyframi na aparacie telefonicznym“. Nie sposób wchodzić tu w szczegóły tego pomysłu aparatu do dyktowania i archiwizowania różnego rodzaju tekstów na odległość i z kilku różnych miejsc.

Wracając do samego wynalazcy trzeba przyznać, że stosunkowo szybko po wojnie wznosił się on na szczyty fachowości w zakresie automatyzacji i tzw. automacji. Dowodem tego jest fakt, że wcale niedawno, bo 17 czerwca br. zaproszony został p. Stefan Tyszkiewicz przez Włoski Związek Popierania Rozwoju Automatyki do wygłoszenia w auli politechniki mediolańskiej publicznego wykładu do przeszło 200 profesorów i kierowników działu administracyjnego wielkich firm i przedsiębiorstw. Wykład nosił tytuł: „Automatyzacja w służbie zarządu przedsiębiorstw“ i był jednym z cyklu, który składał się na czteroniedzielną kurs o technologii automatyzacyjnej. Była to niejako próba syntezy tego zasobu wiedzy, jaką starano się na tym kursie spopularyzować wśród fachowców w zakresie organizacji i administracji. Wykład przyjęto z dużym uznaniem. Tajemnicę tego powodzenia wyjaśnia wynek z włoskiego pisma sportowego pn. „Gazzetta dello sport“ z roku 1907 zawierający zdjęcie fotograficzne przedstawiające 14-letniego Stefana Tyszkiewicza, który tylko co z odznaczeniem skończył wówczas, (50 lat temu) zawodową włoską szkołę kierowców samochodowych mediolańskiej automobilklubu, pomimo iż wtedy nie mówił ani słowa po włosku. Z tych czasów datują się też jego pierwsze wynalazki i patenty techniczne. Nie dziwnego, że pismo wspomniane pisze o jego szczególnym geniuszu technicznym. Dwie wojny światowe przeszkodziły mu zdobyć normalny dyplom inżynierski, ale nie zdołały przeszkodzić temu, iż w starszym już wieku realizuje wielkie zapowiedzi swej pierwszej młodości i z tym większą zasługą dla siebie — że właśnie bez dyplomów. Niektórzy wspominają o tych zainteresowaniach Stefana Tyszkiewicza z pobłażliwością szepczą, że to takie jego dziwactwo. Gdy by tak przez ramie spojrzeć do notatek p. G. King Woodbridge, który przewodniczył na walnym zebraniu „Dictaphone

Rewanż teatru emigracyjnego

ZADYSPONOWANY miejscowym zwyczajem na pół roku naprzód urlop waszego sprawodawcy przetrwał mu niezwykle podniecający sezon teatralny właśnie w chwili, gdy po gościnnych występach Teatru Polskiego z Warszawy przyszła kolej na rewanż teatru emigracyjnego w Londynie. Wypada więc teraz przypomnieć, że w przeddzień premiery „Męza i żony“ A. Fredry i „Domu Kobiet“ Z. Nałkowskiej teatr emigracyjny zdjął z afiszu cieszącą się wciąż powodzeniem „Trafikę Pani Generałowej“ Bus Fekety'ego, w której zespół znakomicie się rozegrał. W fakcie tym dopatrzeć by się można pięknego gestu kurtuazyjnego.

W tydzień po premierach kabaret literacki F. Konarskiego i R. Kiersnowskiego w marynarskim „Bałtyku“ wystąpił z nowym programem „S...O...S...“, na którym nie brakło członków teatru krajowego i innych przybyszów z Kraju. W kilka dni później pokonując skomplikowane trudności wywołane nietaktami — po-pelnionymi tym razem przez innego luminarza teatru emigracyjnego — w stosunku do gości i miejscowego aktorstwa, Marian Hemar wystąpił w „Ognisku“ z złotą serią swych numerów rewiowych zmontowanych w specjalne przedstawienie pt. „Goście mile widziani“ z wyraźną myślą o przybyszach z Kraju. I tak bez żadnych nakazów z góry ani reżyserii organizacyjnej wypadło, iż ... emigranci

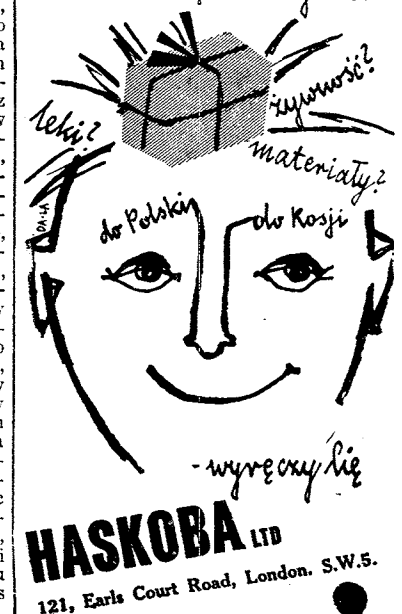
nie gęsi i swój teatr mają. A że nasi mili goście nie przybyli do nas z nowościami repertuarowymi, jakby dla symetrii, obie nasze rewie osnute były przeważnie na reminiscencjach.

„S...O...S...“ znaczy po prostu „Syrenka odnawia szlagiery“ i dlatego ta w języku wojennym (z drugiej wojny światowej) „Parada przeszłości“ wypełniona była szlagierami z czasów gdzieś przed i zaraz po pierwszej wojnie światowej. Dawne skecze, wciąż wpadające w ucho stare melodie, monologi humorysty w rodzaju Benedykta Hertza, wreszcie tanga argentyńskie, walce strausowskie, „Machiche“ i „pas d'espagne“ wypełniły program. Ta próba rekonstrukcji — jak mówili konferansjerzy — objęła raczej okres między „Zielonym Balonikiem“ a właściwym „Qui Pro Quo“ obejmując zasadniczo czasy „Momusa“, „Czarnego Kota“ i „Mirazu“. Ton i styl programu znalazł wyraz głównie w występach Krystyny Dygat, doskonale naśladowującej sylwetkę spóźnionej fin de sieclistki z czasów pierwocin kina pod panowaniem Poli Negri; Ref-Ren jako czarujący, wiecznie młody dandy w „Dymku z papierosa“ czy „On ma profil“ i Nina Oleńska, zahaczając jako „Madame Lou Lou“, zahaczając już — o ile nas pamięć nie myli — o „Morskie Oko“. Jadwidze Czerwńskiej przypadło odtworzenie „Ostatniego tanga“, „Czarnej Małki“ i „Starego cygana“ (ta ostatnia z wczesnej twórczości piosenkarskiej J. Tuwima), nie dziwne, że nie osiągnęła tego natężenia, co w swym niezrównanym „Rock'n'rollu“. S. Zięciakiewicz był na przemian brutalnym uwodzicielem, refleksyjnym humorystą i szczególnie zabawnym kajaniarzem, który zabił tęciową. Ryszard Kiersnowski ograniczył się niemal tylko do serwowania tego „Pot-Pourri“ czyli odgrzanego „Bigosiku“, wspomagany przez resztę zespołu utrzymaną w żelaznych ryzach rytmu przez Marię Druę. Na premierze przedstawienie było niestannie oklaskiwane, wiele wesołości zarówno u miejscowych jak i przybyszów, i poprzez śmiech budziło sentyment do dawnej przeszłości.

★

Niestety nie możemy zdać sprawy z premiery „Goście mile widziani“ i podać reakcji przybyszów. Natomiast z wykonania programu na jednym z ostatnich — przedwcześnie przerwanych — przedstawień, cieszących się ogromnym powodzeniem, wynika, że ten wybór najlepszych numerów z pośród 19 programów Rewii Hemara uzupełniony kilku nowymi dał sposobność do zająśnienia naszym artystom swym najwyższym blaskiem. Tola Korian przewodziła zwłaszcza swą grą aktorską w „Maryli“ czy „Panu Janku“, Włada Majewska sięgała szczytów interpretacji w „Chlebie Kulikowskim“ a może jeszcze bardziej w piosence o „Lwowskim księżycu“, Jasia Jasińska poza doskonałymi występami pieśniami była huraganem werwy komicznej w skeczu „U lekarza“ i „Wygrana na poolu“ wespół z Wojcieckim Stanisławem Ruszałą wzbudzał parokrotny śmiech swym „Malinkowem“, a Mieczysław Malicz w swym „Golebiarzu“ wyka-zał, iż smutny symbol może być piękniejszy od najradośniejszej rzeczywistości (Dokończenie na str. 8)

•głowisz się w wystać?



Z PRAWEJ strony przez ścianę z powietrza widać kontury lasku ze starych dębów. Tam udała się większość przybyłych w odwiedzin rodzin z Domu Dziecka. W lesie na polanie jest estrada do tańca. A w pobliżu... Dziewczynka gwałtownie odwraca głowę. Wolałaby nie wracać do wydarzeń ostatnich... Zostaje zatem przy dawnych, a nuż uda się między nimi wykryć dowód... dowód na co? no, po prostu, że matka powinna dziś przyjechać i że wszystko musi być w porządku. Zasugerowana wrażliwością, że idzie po raz pierwszy do Domu Dziecka z matką, pięć lat temu, unosi ku niej w górę twarz, ale spłoszony wzrok odbija się tylko o dach pagody na przystanku. Matka powiedziała wtedy, po przygodzie z konduktorem, „fratryści płacą!”, ale to jej sprawa. Miała swoją uczciwość. Dziewczynka wie, że zawsze będzie ją wspierać i w każdej sytuacji, bo broni wtedy jakiejś słusznej sprawy. Służnej sprawy, czy tego, co kocha? Przymknąwszy okragie, przerażone oczy by się lepiej rozeznąć w zawiłanej sytuacji, rozważa. Jeżeli matka nie jest uczciwa, czy nie będzie jej kochała? a jeśli nie będzie kochała — co pocnie z sobą?

Pięć lat temu jeszcze wszystko było jasne. Maszerowały z matką do Domu Dziecka w przyspieszonym tempie — dwa większe kroki dłuższych nóg, trzy mniejsze krótszych i odpowiednia proporcja zmęczenia. W pewnej chwili córka zaczęła zostawać w tyle za ręką matki, a większa dłoń wymykała się ze spotniałej drobniejszej.

— No, wysił się, już niedługo. Trzeba zdążyć, bo potem zamkną kancelarię. Czeka, kupię ci cukierków... W sklepie Gminnej Samopomocy przyglądała się znowu polyskliwej, czarnej torbie. Tym razem znalazły się pieniądze i opuszczając sklep, przyciskała do sweterka szarą torebkę z kolorowymi landrynkami.

Kierowniczka Domu Dziecka wyglądała z daleka jak biały gołąb, gruchała jak synogarlica. Kiedy się wreszcie zbliżyły — po pewnym czasie przysłuchiwała się przemowie białego gołębia do jakiejś kłótniwej matki — ujrzały plesń białych włosów nad zepsutą, zdradliwą twarzą.

„Ten sposób” — myśli dziewczynka — „jest najchytrzejszy. Ludzie oddają ci honory, bo mówisz jak synogarlica i masz biały obłok nad czołem, a jednocześnie mają przed tobą stracha, bo wiedzą, że jak trzeba, poradziś sobie i w całkiem inny sposób... Najgorzej frajerom.”

Kierowniczka przesunęła po nich oczy żółte i tak obojętne, że budziły respekt. Wtedy pamięć przybliżyła niedawno przebyte zdarzenia, pobudzając do płaczu: śpiwkę o straconych z żalu koralach kaliny, wiersz sierocy... ten topniejący balwan śniegowy w pociągu... Wargi się trzęsły i, zaciskając je mocno, dziewczynka chyba już wtedy pierwszy raz postanowiła: nigdy więcej nie mieć serca przebitego nożem, żadnych wierszy sierocych, nigdy nie topnieć, jak śniegowy balwan...

Matka odeszła. Powietrze drgało, jak skrzywione wargi, telegraficzne druty rozhuśtały jaskółki, słońce rozpryskiwało się na skaczące po niebie ogniste komety. Matka kłębiła czarną, błyszczącą torbę elipsy w niewielkiej przestrzeni, przed chwilą zajmowanej przez córkę u jej boku. Gwar z Domu Dziecka rozsadzał uszy, ale ona już go pewnie słyszała bardzo słabo.

„NOWE PRÓBY PROGRESIZMU?”

Pod tym tytułem zwykły rzecznik Sekretariatu Stanu umieszcza w „Osservatore Romano” artykuł przeciwko Pax'istom.

Przypominając potępienie pism B. Piaseckiego i samej teorii progresizmu, polegającej na próbie łączenia zasad fałszywego postępu z religią katolicką, pozostawia swych zasad — autor artykułu nazywa progresistów „rzekomymi katolikami”.

Podkreśla on przy tym, że przywileje natury finansowej, które pozwalają progresistom na wydawanie ich pism i na szeroką akcję propagandową, są „Pax-owi” przysługane przez reżym.

Z ostatnich wypowiedzi Piaseckiego wynika, że progresiści mają zamiar stworzyć coś w rodzaju „akcji katolickiej” progresistowskiej i to właśnie teraz, gdy katolikom nie pozwala się na podjęcie działalności „Akcji Katolickiej” pod przewodnictwem Episkopatu.

Artykuł, uderzając w progresistów, jest równocześnie atakiem przeciwko reżymowi, który ruchowi B. Piaseckiego jednak patronuje, dyskryminując ruchy prawdziwie katolickie.

Autor kończy artykuł uwagą o znikomym zasięgu wpływów progresistów na opinię polską, jednolicie katolicką.

WANDA CYWIŃSKA

WARSZAWA

„A teraz mówią na mnie krzywo-usta” — szepce dziewczynka. To dlatego, że przyzwyczaiła się krzywo zaciskać szczęki, zamiast topnieć jak balwan, mieć serce przebite nożem, albo pisać wiersz sierocy.

„Dzieci Polski Ludowej podlegają ochronie zdrowia” — badano zatem te usta. Okazało się, że jest zdrowa, całe szczęście.

Koleżanki mają przed nią respekt, bo jest, jak dawniej matka, przodownicą, a prócz tego matka zajmuje teraz w swojej fabryce stanowisko strażniczki. Muszą być o to wszystko zawistne. Do swoich rodzin, przybywających w odwiedziny, mówią o niej: „To jest właśnie Melka, córka tej strażniczki...” Co wtedy dziewczyna w ich głosie? Litość, jakiś lekki śmieszek, podejrziwość, czy może pewność czegoś niedobrego. O, bezczelne... i po prostu głupie. Podobnie na lekcji. Nauczycielka wyklada: „od waszych charakterów zależy przyszłość socjalizmu”, „wasza praca zapewni szczęście ludzkości”, „jesteście dziećmi Polski Ludowej”, ... — a one tego nawet nie słuchają, chcą być dziećmi swoich rodzonych matek, czy nawet rodzonych ciotek, czekają, że tamte prywatne osoby zabiorą je do

CZŁONKOWIE Międzynarodowej

Rady Muzeów — Icom 1) byli w lipcu ub. r. goszczeni przez muzeologów szwajcarskich na czwartym Kongresie Międzynarodowym. Zjechali się w liczbie około 300 osób z 38 państw. Po raz pierwszy nie było referatów w sekcjach, lecz tylko na posiedzeniach plenarnych. Organizatorzy szwajcarscy zaproponowali nową formę prac kongresowych, zbliżoną do metody doświadczalnej w laboratoriach, niż do obrad teoretycznych. Zebrania odbywały się, w zależności od poruszanych zagadnień, w salach wystawowych, w magazynach, w pracowniach technicznych, w biurach administracyjnych muzeów itd. Grupa była one „zespoły robocze” złożone z 15—20 członków zainteresowanych poszczególnymi zagadnieniami. Zagał-jał je zawsze jeden z kustoszów danego muzeum, który przedstawiał jakieś zagadnienie na przykładzie wybranym w tymże muzeum, a który wszyscy uczestnicy mieli przed oczyma. Wywijały się, dzięki temu, dyskusja konkretna i bardzo ożywna. Wymiana doświadczeń, ścieranie się poglądów, obrona wartości metod własnych, a jednocześnie ciekawość poznania metod innych, opór psychiczny wobec nowych koncepcji — przejawiało się to wszystko w przemówieniach specjalistów. U wszystkich przeważało dążenie do postępu, chęć modernizacji zarówno ram materialnych, t. zn. gmachów, sal, instalacji, jak i metod i zakresu działalności, oraz dążenie do wykorzystania najnowszego dorobku nauki. Muzeologia jest bodajże jedyną gałęzią nauki, którą interesują się wszystkie dziedziny życia. Po pierwsze dlatego, że w zbiorach muzealnych znajdują się przedmioty przedstawiające najróżnorodniejsze zjawiska przyrody oraz zagadnienia dotyczące człowieka: astronomia obok biologii, sztuka koło techniki, człowiek i roślina, religia i pożywienie itd. itd. Po drugie dlatego, że nowoczesne muzeum winno dać zwiedzającemu i wiedzę i rozrywkę, i, by sprostać temu zadaniu musi znać jego psychikę oraz rozmaite sposoby pokazania mu rzeczy pożytecznych i przyjemnych. Po trzecie obowiązkiem muzeum jest dbać o zbiory i ich konserwację. Z tych wszystkich powodów muzeolog, poza swoją specjalnością, musi interesować się wieloma różnorodnymi zagadnieniami, jak na przykład: psychologią i socjologią, oświatą, fizyką i chemią, zjawiskami klimatycznymi, architekturą itp.

Sir Gavin de Beer, dyrektor muzeum przyrodniczego w Londynie, wypunktował znaczenie i działalność naukowej muzeologii. Praca ta wymaga wielkiej ilości specjalistów biorąc pod uwagę, że istnieje ponad 250.000 rodzajów roślin. W celach naukowych prowadzone są takie prace, jak na przykład badania dna morskiego, które pozwoliły poznać roślinność i klimat tych ziem przed ich zalaniem wodą, to znaczy przed 700.000 lat. Poza jednak celami naukowymi, wyniki wielu badań mają szerokie zastosowanie praktyczne.

Dyrektor Muzeum w Monachium, Karl Bässler, podkreślił trudności w wystawianiu okazów w muzeach poświęconych technice i naukom ścisłym. Celem ich jest przedstawienie najważniejszych faz ewolucji technicznej i odkrywczej ludzkości. Przy pomocy aparatów i maszyn winno ono uświadomić osiągnięcia umysłu ludzkiego. Muzeum techniczne przy zastosowaniu nowoczesnych metod muzeograficznych „może fascynować w równej mierze, jak pasjonujący romans lub dobra sztuka teatralna dlatego, że jego zbiory dotyczą zagadnień aktualnych i pozostają w bezpośrednim związku z życiem współczesnym”.

O problemach muzeum współczesnego mówił długoletni dyrektor Muzeum sztuki w Nowym Yorku, F. H. Tylor, pod wymownym tytułem: Wiedza Babel. — „Problem muzeum współczesnego jest więc zagadnieniem wiecznego konfliktu między siłami dążącymi do syntezy i siłami dążącymi do rozproszenia”. Między sztuką i nauką nie powinno być rozdziału. Muzeum współczesne winno służyć ogółowi,

1) ICOM — skrót nazwy angielskiej: „International Council of Museums”.

OSTATNI POCIĄG

2)

siebie, jak tylko dostaną mieszkania. Było to przedwczoraj, gdy wstała — ona właśnie, córka „tej strażniczki” — i powiedziała dobitnie: „Ja jestem dzieckiem Polski Ludowej, nie cierpię mieszkać i...” — chciała dodać coś jeszcze, ale krzyżały „lizus” i nie dokończyła. Ale i tak było to odważne wystąpienie.

Dziewczynka prostuje się z dumą, jednak znowu czuje się jak pajac, po jednej stronie biały, po drugiej czarny. Po białej stronie jest odwaga. Jest zawsze ze sobą szczerą i tym się szczyci. Szczerze uważa się za odważną. Szczerze wierzy w matkę. Że także szczerością coś kieruje — można bardzo niejasno zgadnąć, przymknąwszy oczy; wtedy zaczyna się życie czarnej strony pajaca. Co tam jest? Działają tam bez jej wiedzy, kieruje jej szczerością potężny instynkt samozachowawczy, jedna z wielu spraw nieznanych.

Ten właśnie potężny instynkt wpłynął kiedyś na powstanie w niej podziwu dla kierowniczk-synogarlicy, zanim jeszcze została usunięta z Domu Dziecka. Zaczęło się od torebki z landrynkami, które, po odejściu matki, zostały, jako jedyna pociecha. Wysypawszy je z szarego papiaru, śmierz-

dzącego klejem, zobaczyła zaraz, że ten podarunek miał niezwykłą moc magiczną. Z landrynek wyrastał świat, w który odeszła ona. Szklane góry — mieszkała na ich szczycie... choć właściwie nie mieszkała nigdzie... dosiadała zygzaków błyskawic, szła pod drutami telegraficznymi, najczęściej szła pod drutami telegraficznymi z czarną, polyskliwą torebką w dłoni, zataczając nią elipsy, bez końca i zawsze takie same. W izbie zamkniętej na skobel mówiono o niej „grzeszna Ewa”, ponieważ powiedziała „Bądźmy jako Bóg”... i teraz zawsze nosiła te słowa w swojej czarnej torebce. Była potężna. Fruwała powietrzem i obliczała córce wspaniały dom. Rozrzucając kolorowe landryny, dziewczynka wyobrażała sobie, że, jak Jaś i Małgosia, rzuca między sobą a domem kamyczki-ślady.

„Wszystko to dzieciństwo!” Pewnego dnia landryny znikły, a po kolacji kierowniczka rozdzieliła je kolektynie między dzieci — każdemu trochę drutów telegraficznych i zygzaków błyskawic. Po tej katastrofie domem stał się Dom Dziecka, a najważniejszą w nim i godną podziwu osobą kierowniczk-biały gołąb.

Teraz dziewczynka sama się dziwi,

jak do tego doszło. Kiedy usunięto kierowniczkę, podziwił nie tylko znikł, ale w dodatku okazało się, że właściwie przez cały czas trwania podziwu nie nosiły się wzajemnie. Pierwsze wrażenie — plesń białych włosów nad twarzą fałszu — było słuszne. Biały gołąb to oszust. A ona sama, tak zawsze dumna ze swej szczerości i odwagi? Co to wszystko znaczy? Wydaje się, że podziw dla kierowniczki nie był zbudowany ze szczerości. Coś w niej samej zbudowało go, zawarły obie z białym gołębiem milczącą umowę. Gdyby nieszczerze podziwiała kierowniczkę, straciłaby szacunek dla siebie, a nie można żyć, nie podziwiając siebie. A matka? Ten nowy podziw nie naruszał jej praw, zgadzał się także z nimi. Tylko teraz już matka, zamiast fruwać na zygzakach błyskawicy — co za dziedzictwo! — chodziła twardym krokiem, strzegąc społecznego dobra. Zdarzenia sprzyjały tej przemianie, bo kiedy matka, po bardzo długim oczekiwaniu, odwiedziła wreszcie córkę, nie nosiła już dokumentów, legitymacji i lusterka w polyskliwej czarnej torbie, lecz w kieszeni mundurowej kurtki męskiego kroju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zadania nowoczesnego muzeum

sięga przez granice polityczne i ponad wszelkie wykształcenia. Chcąc spełnić swą rolę społeczną, muzeum współczesne ze statycznego staje się coraz bardziej dynamiczne. Wystawa sztuki francuskiej, urządzona przed dwoma laty w Japonii, była tego doskonałym przykładem.

B. Thordeman, dyr. Państw. Muzeum starożytności w Sztokholmie, omówił zagadnienie muzeów historycznych. Zadanie ich polega na tym, aby, przy pomocy niemych przedmiotów, przemówiła do zwiedzającego przeszłość w dziedzinie religii, gospodarki i zwyczajów ludzi, którzy posługiwali się tymi przedmiotami. Powstaje w związku z tym cały szereg zagadnień psychologicznych i dydaktycznych. W naszych czasach dorobek nauki jest dostępny dla wszystkich poprzez radio, telewizję i filmy dokumentarne. Ludzie przyzwyczaili się, że są „karmieni z lżeczki”, wszystkie środki dążą do zaoszczędzenia im wysiłku umysłowego. Zgadza się z tym lub nie, każdy muzeolog musi jasno zdawać sobie z tego sprawę. Zwiedzający chce łatwo, ale jednocześnie i dużo wchłonąć w siebie podczas jednej wizyty w muzeum. Nie wystarcza zaopatrzyć okazy w etykiety, ale trzeba je uzupełnić objaśnieniami i „żywym słowem”, co pociąga za sobą konieczność organizowania wycieczek z odpowiednio wykwalifikowanym przewodnikiem, względnie odczytów, pokazów filmowych itp.

Sir Gavin de Beer, dyrektor muzeum przyrodniczego w Londynie, wypunktował znaczenie i działalność naukowej muzeologii. Praca ta wymaga wielkiej ilości specjalistów biorąc pod uwagę, że istnieje ponad 250.000 rodzajów roślin. W celach naukowych prowadzone są takie prace, jak na przykład badania dna morskiego, które pozwoliły poznać roślinność i klimat tych ziem przed ich zalaniem wodą, to znaczy przed 700.000 lat. Poza jednak celami naukowymi, wyniki wielu badań mają szerokie zastosowanie praktyczne.

Dyrektor Muzeum w Monachium, Karl Bässler, podkreślił trudności w wystawianiu okazów w muzeach poświęconych technice i naukom ścisłym. Celem ich jest przedstawienie najważniejszych faz ewolucji technicznej i odkrywczej ludzkości. Przy pomocy aparatów i maszyn winno ono uświadomić osiągnięcia umysłu ludzkiego. Muzeum techniczne przy zastosowaniu nowoczesnych metod muzeograficznych „może fascynować w równej mierze, jak pasjonujący romans lub dobra sztuka teatralna dlatego, że jego zbiory dotyczą zagadnień aktualnych i pozostają w bezpośrednim związku z życiem współczesnym”.

O problemach muzeum współczesnego mówił długoletni dyrektor Muzeum sztuki w Nowym Yorku, F. H. Tylor, pod wymownym tytułem: Wiedza Babel. — „Problem muzeum współczesnego jest więc zagadnieniem wiecznego konfliktu między siłami dążącymi do syntezy i siłami dążącymi do rozproszenia”. Między sztuką i nauką nie powinno być rozdziału. Muzeum współczesne winno służyć ogółowi,



PALAC ODKRYĆ. PARYŻ — WSZECHSWIAT GWIAZD

zaspakając potrzeby umysłowe i artystyczne wszystkich zwiedzających bez względu na ich poziom intelektualny lub zakres zainteresowania.

Ostatniego dnia Kongresu G. H. Rivière, dyrektor ICOM'u przedstawił w zwięzłym i rzeczowym sprawozdaniu, działalność Międzynarodowej Rady Muzeów. Nie wchodził w szczególności pragnął podkreślić tylko zasadnicze punkty. Wielkie znaczenie mają dla muzealnictwa, organizowane przez ICOM, międzynarodowe konferencje ekspertów z poszczególnych dziedzin, dotyczące takich zagadnień, jak np. rola muzeów regionalnych położonych zdalek od wielkich ośrodków kulturalnych, zagadnienia dotyczące konserwacji zbiorów, koordynacji organizacji międzynarodowych wystaw artystycznych itd. Wielce pożyteczna jest działalność Międzynarodowego ośrodka dokumentacji muzeograficznej wspólnego z UNESCO. Akcja wydawnicza oddaje też duże usługi muzeologom, czy to poprzez dwumiesięcznik „Icom News”, czy też wydawnictwa specjalne. Znaczenie Icom'u wzrasta stale, co ostatnio potwierdził fakt zaproszenia go, obok Stowarzyszenia Krytyków Sztuki i Stowarzyszenia Artystów Plastyków, do jury nagrody Guggenheima. Nagroda ta została utworzona w tym roku i dotyczy wyłącznie malarstwa; wysokość jej w skali międzynarodowej wynosi 10.000 dolarów, a w skali narodowej — 1.000 dolarów każda.

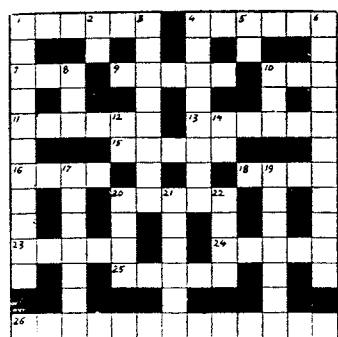
WŚRÓD uchwał o charakterze techniczno-muzealnych, niepoślednie miejsce zajmuje konserwacja okazów. Jest ona podstawą istnie-

nia zbiorów. Nowe wynalazki w dziedzinie fizyki i chemii są śledzone pilnie i stosowane praktycznie przez konserwatorów. Wymaga to kosztownych laboratoriów i wyspecjalizowanych specjalistów, na co wiele krajów zdobyć się nie może. Plenum ICOM'u powzięło uchwały, mające na celu zapewnienie każdemu muzeum możliwości odpowiedniej konserwacji swych zbiorów bądźto w laboratoriach we własnym kraju, bądź też za granicą. Uchwalono dezyderat pod adresem UNESCO utworzenia międzynarodowego ośrodka konserwacji i restauracji dóbr kulturalnych.

Doceniając znaczenie ostatnich przemian zachodzących w budownictwie monumentalnym, jedna z uchwał dotyczy zacieśnienia współpracy między muzeologami i architektami. Nowe materiały budowlane i różne instalacje zapewniające nie tylko trwałość, ale zabezpieczenie przed ogniem, szkodliwymi warunkami atmosferycznymi, nowe koncepcje rozplanowania, dające wielką dowolność w tworzeniu wnętrza, zastosowanie różnych oświetleń, związanych często z samą architekturą gmachu, mają olbrzymie zastosowanie w nowoczesnym gmachu muzealnym, gdzie bezpieczeństwo, wygoda i estetyka odgrywają również ważną rolę.

Walne zgromadzenie postanowiło też rozwinąć pod względem materialnym, lokalowym i personalnym działalność Ośrodka dokumentacji muzeograficznej UNESCO i ICOM'u w Paryżu. Ośrodek ten istniejący od 1948 roku gromadzi wszelkie dokumenty, wydawnictwa, fotografie itp. dotyczące muzealnictwa, udziela infor-

KRZYŻÓWKA Nr 234/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) wybitny aktor polski; 4) arabskie odkrycie; 7) dopływ Warty, wspaniała rzeka w zachodniej Europie; 9) skandal, przegrana; 10) okrzyk woźnicy; 11) należał; 13) podstęp; 15) zabitek; 16) i 18) ciagle żywy; 20) działania wojskowe; 23) piękność; 24) matołek; 25) centralna administracja kościelna; 26) imię i nazwisko znanego kompozytora operowego.

Pionowe: 1) miejsce święte; 2) i 5) zona Abrahama; 3) wojował o nie Batory; 4) miejsce klęski Wielkiej Armii; 6) nieciągły; 8) uderzenie; 10) krewny; 12) i 14) instytucja finansowa; 17) środek zastępczy; 19) poeta polski współczesny; 20) rozbity statek; 21) między; 22) oznaczony czas.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 229/57

Poziome: 1) Pięćoksiąg; 7) zecer; 9) wódz; 10) triolet; 11) ośpa; 14) i 15) Hamilton; 16) stos; 18) zawieja; 21) Wilanów; 22) różgi; 23) Niemcewicz.

Pionowe: 2) Cyryl; 3) odwet; 4) skora; 5) szatani; 6) czy; 8) chichot; 12) pancierz; 13) Samaria; 17) Selim; 18) zawój; 19) wbrew; 20) owo.

W publicystyce, zwłaszcza dotyczącej spraw sowieckich, gdzie mamy zawsze do czynienia z wieloma niewiadomymi, jest rozsądniejsze kłaść nacisk na rozważanie faktów zaszłych, niż na przewidywanie przyszłych. Niemniej nadrzędny postulat „pokojowej koegzystencji” z Sowietami dyktował i stale dyktuje większości „sowieologów” zachodnich optymistyczną ze stanowiska tej polityki wykładnię wszystkiego, co się w Rosji od śmierci Stalina dzieje i jeszcze bardziej optymistyczne proroctwa na przyszłość.

W szczególności postulat ten wymagał ciągłego dowodzenia, że „destalinizacja”, wyrażona w zdemokratyzowanym „zbiorowym kierownictwie” na Kremlu, to zjawiska nieodwracalne. Z kolei ta rzekoma „nieodwracalność” przemian w Rosji w kierunku demokracji i liberalizmu jest podsuwana opinii narodów zachodnich, jako fundament polityki przyjaznego i opartego na zaufaniu pokojowego współżycia wielkich demokracji z postalinowską Rosją. Taka postawa sowieckich rzeczowników Zachodu odpowiada wielkiej linii komunizmu światowego od śmierci Stalina, polegającej na tym, aby wszelkie zło czterdziestolecia rządów komunistycznych Moskwy przypisać osobie Stalina, tą drogą oczyścić „destalinizowany” komunizm w opinii świata i dać mu nową szansę uzyskania na Zachodzie zaufania i popularności.

Kto więc mówi lub pisze w krajach zachodnich o złym „stalinizmie”, przeciwstawionym lepszej praktyce jego następców lub nadziejom na ich lepszy komunizm w przyszłości, mniej lub bardziej świadomie i z tych czy innych motywów, popiera ten komunistyczny sprytny zabieg psychologiczno-propagandowy. Równocześnie przekreślanie rachub narodów ujarzmionych na Zachód stwarza podstawę uczuciową wśród nich także, by jedyną nadzieję na polepszenie sytuacji politycznej kierowały one ku rzekomu nieodwracalnemu „zmianom na lepsze” w imperium sowieckim.

„Sowieologia” zachodnia — zaskoczona

Wspomniana teoria zachodnich sowieologów, jakoby demokratyzacja systemu rządów na Kremlu i zbiorowe kierownictwo miały być zjawiskiem stałym i nieodwracalnym, otrzymała mocny cios ze strony samego apostoła „destalinizacji” w oczach Zachodu, czyli Nikity Chruszczowa. Nawet „sowieologów” ci bowiem musieli ostatnio stwierdzić, że usunięcie przez tegoż Chruszczowa z Prezydium Partii grupy opozycyjnej było zastosowaniem metody czysto stalinowskiej z okresu wielkich czystek w latach trzydziestych.

Uderzająca analogia została jeszcze podkreślona w naczelnym artykule „Prawdy” z 3 lipca, poprzedzającym ogłoszenie potępienia „antypartyjnej frakcji” Malenkowa, Mołotowa, Kaganowicza i Szepilowa. Artykuł ten bowiem, powołując się na leninowskie tezy X kongresu partyjnego z marca 1921 o żelaznej dyscyplinie i jedności partii, przytoczył jako przykłady tej dyscypliny również czystki z lat trzydziestych, związane z przemysłowieniem oraz kolektywizacją, które wtedy „unicestwiły trockistów, bucharystów, burżuazyjnych nacjonalistów i innych wrogów socjalistycznego budownictwa w naszym kraju, którzy próbowali skłonić partię do nawrotu z jej drogi”. Każdy wie, że czystki ówczesne, w ten sposób zachwalone, przeprowadzał właśnie Stalin i do tych właśnie metod „zdestalinizowany” Kreml Chruszczowa nie miał rzekomo nigdy powracać, zachowując na szczycie partii zbiorowe kierownictwo i tolerując w łonie Politbiura (dzisiejszego Prezydium) rozmaite poglądy.

Operowanie przez Chruszczowa stalinowskimi metodami oraz jego dążenie do usunięcia opozycji i skupienia całej władzy w swoim ręku, czyli

„TRAGIZM POLITYKI POLSKIEJ” (Sprostowanie)

Do artykułu Andrzeja Tomickiego pod powyższym tytułem w numerze 28/784 „O.B.” z 13 lipca br. wkraśl się błąd drukarski, który wypaczył sens ośmego zdania. A mianowicie w wierszu 20 od dołu łamu pierwszego opuszczono słowo „nie”. Zdanie powinno brzmieć poprawnie: „Roos widzi przede wszystkim doskonale, że nie istniała dla Polski możliwość uratowania niepodległości i niezależności przez sprzymierzenie się z jednym ze swoich sąsiadów do hegemonii światowej sąsiadów, a więc zwłaszcza też przez stanięcie po stronie Niemiec... i poparcie ich zamiarów uderzenia w kierunku Ukrainy”.

ZDZISŁAW STAHL

POD HASŁAMI DESTALINIZACJI — NA FOTEL STALINA

do oficjalnie potępianego jedynowładztwa, chociaż nie zauważane przez większość zachodnich sowieologów, było od dawna wyraźne i wyrażało się w licznych faktach. W artykułach moich z ubiegłego roku na łamach „Orla” (ogłoszonych następnie w broszurze „Czy zadania emigracji uległy zmianie?”) wskazywałem na uderzające podobieństwo między walką, jaką toczył Stalin po śmierci Lenina z współpracownikami tego ostatniego, stojącymi mu na drodze do dyktatury, a takim samym dążeniem Chruszczowa, realizowanym nawet w szybszym tempie.

Różnica polegała na tym, że Stalin wykańczał swoich przeciwników, dawnych współpracowników Lenina, czyli przeprowadzał „deleninizację” w imię leninizmu, podczas gdy Chruszczow robił swoje pod hasłami „destalinizacji”, osiągając w ten sposób przyjazną atmosferę ze strony rządów i opinii zachodniej oraz też międzynarodowej, prokomunistycznej lewicy, która zraziła się była osobie Stalina.

Dążenie Chruszczowa stało się szczególnie wyraźne, odkąd na wiosnę przystąpił — pod flagą decentralizacji przemysłowej — do rozprawy z „menażerami” czyli z przemysłową biurokracją, w której gnieździły się szersze koła opozycji przeciw jego rządowi. W artykułach na ten temat w „Orle” (z 25 maja i 8 czerwca) wskazywałem, że jeśli mu się ta operacja uda, będzie „poważnym umocnieniem pozycji Chruszczowa” i stanowił będzie „ważny krok do jedynowładztwa”.

Przytoczony wyżej artykuł „Prawdy” w innych ustępach odżegnuje się wprawdzie od „kultu jednostki”, ale nie zapominajmy, że Stalin w latach trzydziestych wydał nawet... dekret przeciw kultowi jednostki.

Mołotow, ale także Malenkow

Gdyby ofiarą ostatniej czystki na Kremlu padł tylko Mołotow, opinia zachodnia przekłębła by ją zapewne gładko. Odpowiadałoby to przyjętemu schematowi „destalinizacji”, w ramach którego Mołotow odgrywał rolę głównego symbolu najgorszych tradycji i osłabiałoby nieprzyjemny posmak nowego jedynowładztwa. Darowano by Chruszczowowi Kaganowicza, choć ze względu na żydowskie pochodzenie ma zwolenników we wpłyowych kołach politycznych Zachodu, a także mniej ważnego Szepilowa.

Stanowczo jednak Chruszczow zepsuł sobie efekt, zwłaszcza w prasie brytyjskiej, przez równoczesne usunięcie Malenkowa, który był przecież głównym pupilem brytyjskich entuzjastów postalinowskiej Rosji i filarem nadziei na pokojowe z nią współistnienie. Toteż prasa brytyjska przeważnie odniosła się chłodno i nieufnie do usunięcia „antypartyjnej frakcji” z Prezydium sowieckiego komitetu centralnego, podkreślając słusznie, że cios Chruszczowa był w istocie wymierzony przeciw Malenkowowi w pierwszym rzędzie. Potwierdza to fakt, że poprzedzająca czystkę rozprawa z „menażerami” była praktycznie rozprawą ze zwolennikami Malenkowa, na których się opierał; dołączenie do usuniętych, technokraty Saburowa i degradacja Pierwuchina, zaliczającego się do tejże kategorii, to dodatkowe okoliczności, uzasadniające pogląd o Malenkowie, jako głównym przedmiocie ostatniej czystki.

Równocześnie w zagranicznym aparacie wychowanków Mołotowa, mimo deklaracje o jego niechęci do odprężenia światowego w oskarżycielskim komunikacie Centralnego Komitetu z 29 czerwca, nie notujemy dotąd żadnych zmian. Sowiecki delegat zaś na konferencję rozbrojenia w Londynie, Zorin powiedział swoje „nie” na propozycję Zachodu, jak za najlepszych stalinowsko-mołotowskich czasów.

Chruszczow i reżymy satelickie

Podróż Chruszczowa z Bułganinem do Pragi, która doszła do skutku za ledwie w kilka dni po dramatycznym komunikacie, wykluczającym „antypartyjną frakcję” z centralnego komitetu, wysunęła na czoło istotne — zwłaszcza dla nas Polaków i innych, podobnych krajów — zagadnienie stosunku Chruszczowa, po usunięciu najważniejszych rywali, do komunistycznych reżymów satelickich.

Powstały od razu dwie szkoły myślenia. Jedna wskazywała, że — wrogi

„stalinowcom” Chruszczow — skieruje się przeciw klikom rządzącym w Czechosłowacji, na Węgrzech czy w Rumunii, poprzez natomiast tendencje samodzielnosci w stosunku do Moskwy i większego liberalizmu, ujawnione głównie w Polsce. Inni wyrażali obawę, że wzmocniony na Kremlu Chruszczow, zechce właśnie pokazać silną rękę w krajach ujarzmionych, szukając w ten sposób zarazem popularności w nacjonalistycznych nastrojach rosyjskich.

Fakty, jak dotąd, nie dały jasnej odpowiedzi na streszczoną wyżej, kapitalną alternatywę. W Rumunii usunięcie wprawdzie dwie osobistości, określane przez część prasy, jako „stalinowskie”, lecz z drugiej strony Chruszczow swojej wizyty do rządowej przez „stalinowców” Pragi, nie tylko nie wyzyskał do ich zganiania czy usunięcia, lecz demonstracyjnie ich zachwalał. Reżym Gomułki określił, właściwym sobie trywialnym językiem, jako „pryszcz na nosie”, lecz znalazł dlań również słowa łaskawe.

Zastanawiając się nad tą sprawą musimy pamiętać, że przez „stalinowców” w reżymach satelickich nie rozumie się tego samego, co rozumie przez tychże prasa zachodnia w samej Rosji. W Polsce, czy innych, rządowych przez komunistów krajach, stalinowcami nazywa się komunistów, najuleplejszych i najbardziej oddanych Moskiewie. Odnosnie samej Rosji natomiast określa się tak na Zachodzie komunistów, których postalinowski Kreml, a ostatnio przede wszystkim Chruszczow uważa za nielegalnych wobec władz partii, w praktyce wobec siebie osobiste. Z tego rozróżnienia wynika, że „stalinowcy” w reżymach satelickich, jako posłuszniejsi wobec Kremla mogą się cieszyć raczej poparciem Chruszczowa. Tolerancję w stosunku do przeciw-stalinowców może mu natomiast dyktować względ na sytuację polityczną, nacisk trudności wewnętrznych i zwłaszcza ze strony świata zachodniego.

Rola żukowa i armii

Jednym z naczelných zagadnień, wynikłych na tle usunięcia Malenkowa, Mołotowa i towarzyszy, jest sprawa sił, na których Chruszczow się opiera i które mu przyniosły w czerwcowej rozgrywce sukces. Powszechnie wymieniana się tu w pierwszym rzędzie Żukowa, jako przedstawiciela wojska, przytaczając na uzasadnienie tego poglądu fakt dalszego awansu popularnego marszałka z kandydata do Prezydium na pełnego członka, oraz następne wypowiedzi niektórych innych wojskowych i prasowych organów armii, solidaryzujące się całkowicie z uchwałą Centralnego Komitetu i potępiające odpowiednim słownikiem usuniętych „antypartyjników”.

Wobec tego, że w łonie władz partyjnych losy rozgrywki się ważyły, a policja polityczna z Serowem na czele nie stanowi teraz czynnika rozstrzygającego, teoria decydującego poparcia Żukowa ma za sobą poważne argumenty. Nie dają też o sobie znać żadne fermenty w łonie sił zbrojnych, które by dowodziły oporu przeciw linii wspomnianego przedstawiciela wojska w rządzie i kierownictwie partii.

Dlaczego sowieckie sfery wojskowe uznały za wskazane poprzeć Chruszczowa? Nasuwa się przypuszczenie, że wymienione w Genewie w r. 1955 „uśmiechy” między parą Żukow-Chruszczow a Prez. Eisenhowerem, pozostały w pamięci sfer wojskowych i odegrały tu pewną rolę. Sowieckiemu dowódcztwu potrzebna jest widać dalej atmosfera „przyjaznej koegzystencji” z Zachodem, którą w Waszyngtonie wiąże się z osobami Żukowa w wojsku a Chruszczowa w polityce, ponieważ zapewne w wyścigu zbrojeń atomowych czuje się ono jeszcze wobec Ameryki w tyle. Ponadto, istnieje może przekonanie, że kapitalna ze stanowiska strategii sprawa dostępu na Morze Śródziemne poprzez szeroki brzeg jugosłowiańskiej Dalmacji rozwiąże z Titą lepiej uważany za elastycznego Chruszczow, niż sztywny Mołotow.

Nie należy zapominać...

Jak mocno się usadowi na fotelu Stalina rubasznym Nikita, czy dyktatura jego potrwa długo i czym się skończy? Nie jest rzeczą poważną bawić się w proroctwa i wolno naj-

wyżej wysnuwać pewne wnioski z przeszłości.

Nie możemy więc zapominać, że ten gadatliwy, lubiący nadawać sobie pozory dobroduszości i wylewności Nikita, to pojętny uczeń i jeden z najokrutniejszych, wiernych współpracowników Stalina; że to kiedyś z jego ramienia kat Ukrainy i wschodnich ziem Polski w latach 1939-41, a ostatnio i z własnej inicjatywy — krwawy ciemięzca i oprawca narodu węgierskiego. Nie wolno też lekceważyć go z powodu złych manier, pijaństwa i oczywistego prymitywizmu; wykazał, że jest sprytnym i bezwzględnie graczem o dużych możliwościach.

Jest oczywiste, że ma przed sobą olbrzymie trudności wewnętrzne licznych wrogów i kapitalne zagadnienia do rozwiązania. Nie należy jednak zapominać, że dyktatura sowiecka — ustrój leżący w tradycjach Moskwy — przetrawiła już wiele, gdy została pozostawiona sobie, lub poparta ze wszystkich sił przez Zachód podczas wojny. Wreszcie nie wolno zapominać, że — uważany za ojca „destalinizacji” — Chruszczow wyznaje te same cele komunizmu i imperializmu Moskwy, które wyznawał Stalin, a jakkolwiek wątpliwości, co do tego — aczkolwiek już pracownicy wypacane przez „sowieologów”, stojących na usługach „przyjaznej koegzystencji” z Sowietami — są niebezpiecznym, fatalnym złudzeniem.

„Wyrzekniemy się celów marksizmu i leninizmu, kiedy raz świesnie albo kiedy Wielkanoc przypadnie we wtorek”, mówił niedawno swoim barwnym językiem trochę wulgarnie, lecz bez wątpienia tym razem z serca, rubasznym Nikita.

Zjazd Oddziału S.P.K.

(Dokończenie ze str. 1)

Od października ub. r. ponad 10.000 rodaków w Kraju przyjechało do W. Brytanii przyjmowani zawsze serdecznie przez emigrację. Pomoc jaką udziela Krajowi emigracja w Anglii zasługuje na wielkie uznanie. Podkreślamy przez to raz jeszcze, że jesteśmy zawsze z narodem polskim. Zadania nasze nie tylko że się nie zmieniły, ale są nawet większe. Płytkie jest rozumowanie tych, którzy powiadają, że przecież w Polsce można swobodnie mówić i że nie wywozi się obecnie do Rosji. Sprawa na tym się nie kończy, położenie jest nadal trudne zwłaszcza na odcinku gospodarczym. My, na wolnym Zachodzie, mamy nadal obowiązek żądać, by wojska sowieckie wyszły z ziemi polskiej, mamy nadal obowiązek domagać się prawdziwie wolnych wyborów i musimy wykazywać, że polityka zagraniczna Polski jest taka, jak tego żąda Moskwa.

Dlatego walka o niepodległość Polski trwa i jest nadal najważniejszym naszym zadaniem. W tej walce czołową rolę spełnia SPK.

Na zakończenie swego przemówienia gen. Anders podkreślił, że nie może być Polaka, któryby nie należał do polskiej organizacji. Gen. Anders apelował także, by kombatanci poparli Skarb Narodowy, którego fundusze są niezbędnie potrzebne w walce o niepodległość Polski.

Przemówienie gen. Andersa przyjęli delegaci gorącymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu Głównego SPK p. Stefan Soboniewski, który w doskonałym przemówieniu przypomniał najważniejsze zasady, którymi SPK kieruje się w swej pracy.

Telegramy z życzeniami pomyślnych obrad nadesłali m. in.: ambasador E. Raczynski, prezes Egzekutywy A. Ciołkosz, gen. S. Kopanski i gen. T. Malinowski.

Na zakończenie części oficjalnej p. K. Ziemiński, przewodniczący Rady Głównej SPK wręczył rodzinom przynależnym Złote Oznaki Honorowe SPK: Z. Dołędż-Jasińskiemu, J. Plaza-kowi i M. Szczytowskiemu. Poza tym Złotą Oznakę Honorową otrzymał Stefan Jodłowski, Srebrną Adam Morzyński i Roman Gielecki.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się obrady. Przewodniczącym Zjazdu został inż. J. Zaba z Manchesteru, wiceprzewodniczącymi: A. Dragowski, T. Jurkowski, dr S. Mglej i red. W. Sikorski. Sekretarzem A. Czułowski.

Zjazd przeprowadził dwie zasadnicze uchwały: likwidację dwóch płatnych etatów w Zarządzie Oddziału W. Brytanii SPK. Uchwała ta zmienia gruntownie strukturę organizacyjną władz Oddziału, albowiem sekretarzem Oddziału będzie oddat w jednej osobie sekretarz generalny Zarządu Głównego. Druga uchwała przyznano gimnazjum OO. Marianów w Fawley Court dwa tysiące funtów z kwoty 6.200 funtów przeznaczonych tuż po wojnie na Dom Młodzieży.

W wyniku wyborów nowym prezesem Zarządu Oddziału W. Brytanii został Z. Szadkowski. Nadto do Zarządu weszli: J. Baraniecki, S. Brewka, M. Czechowicz, G. Jezierski, T. Krason, S. Lewicki, J. Różdżński i H. Ziabiński.



ZDZISŁAW STAHL

macji i daje możność konsultacji swych materiałów na miejscu, wreszcie ogłasza wszystkie otrzymane dokumenty i podaje krótkie sprawozdania z działalności muzeów w dwumiesięczniku „Icom News Nouvelles de l'Icom”.

Doceniając znaczenie zbiorów muzealnych dla badań naukowych, odpowiednio uchwały zalecać jaknajdale idące ułatwienia dla wszelkiego rodzaju badaczy.

Owocne obrady Międzynarodowej Rady Muzeów zawdzięczają swoje wyniki w dużej mierze doskonałej organizacji. Przewodniczącą szwajcarskiego komitetu, M. F. Gysin, dyrektor Muzeum Narodowego w Zurychu, czuwał nad całością obrad. Stronę oficjalną sprowadzono do minimum.

Poraz pierwszy liczny był udział Polaków w kongresie Icom'u: z Polski przyjechała 6-osobowa delegacja wybitnych specjalistów z prof. St. Lorentzem, dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, na czele; w Neuchâtel kustosze Muzeum Etnograficznego, dr Estreicher, pełnił wraz z dyrektorem tego Muzeum, rolę gościnnego gospodarza; z Paryża przybyła autorka niniejszego artykułu, M. Polacy, obecni na tym Kongresie, stanowią doskonałą ilustrację dla referatu dyr. Tylora'a: z jednej strony przedstawialiśmy fizyczne rozproszenie po świecie, z drugiej zaś strony, w sensie umysłowym, dążność do tworzenia wspólnej syntezy.

Dr Janina Tuwanówna
Ośrodek Dokumentacji Muzeograficznej
Unesco-Icom

NOTATKI Z POLSKI

REPATRIACJA

Na łamach „Słowa Powszechnego” z dn. 6 lipca ukazał się reportaż Jana Gaję p.t. „Repatriacja”. Autor pisze na wstępie:

„W pierwszym kwartale br. wróciło do kraju ze Związku Radzieckiego ok. 27 tys. osób. W następnych miesiącach tempo repatriacji znacznie osłabło. W kwietniu zarejestrowano na punktach granicznych 8600 repatriantów, a w maju 6100. W czerwcu prawdopodobnie jeszcze mniej. Wzmożenie tempa repatriacji nastąpi w miesiącach jesiennych, przewiduje się, że do końca grudnia wróci do kraju jeszcze kilkadziesiąt tysięcy osób, tak że łączna ilość repatriantów ze Związku Radzieckiego wyniesie prawdopodobnie w tym roku około 120 tysięcy osób. W miesiącach jesiennych przewiduje się także stosunkowo duży napływ repatriantów przebywających dotychczas w miejscach odesłania”.

Wspomniałszy o licznych trudnościach związanych z rozsiadaniem repatriantów Gaj podkreśla, że repatrianci nie chcą mieszkać ani pracować w kolchozach czy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Nic dziwnego — przecież wrócili z Rosji sow., gdzie niedźne życie w tym „raju komunistycznym” poznali właśnie w kolchozach.

„Jeszcze gorzej pod tym względem wygląda sytuacja w miastach woj. wrocławskiego, dokąd kieruje się stosunkowo najwięcej repatriantów. Na wsi są o wiele lepsze możliwości osiedlenia. Cóż kiedy repatrianci boją się wsi i tylko stosunkowo nieliczni osiedlają się na gospodarstwach indywidualnych. Natomiast do PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych udają się jednostki. Do niedawna było w opolskich PGR-ach 120 wolnych mieszkań rodzinnych i nieograniczona w zasadzie ilość pomieszczeń dla osób samotnych. Przedstawiciele PGR jeździli na punkty repatriacyjne i namawiali repatriantów, by przyjeżdżali i osiedlali się. Niestety, nikt nie przyjechał. Trzeba było sprowadzać osadników z Polski Centralnej”.

ZESPÓŁ „ŚLĄSKA” W WILNIE

„Ślacy podbili serca wilnian” — pisze jedna z gazet wileńskich. Nie ujmując zasług zespołowi „Śląsk” entuzjastom ludności Wilna w czasie t.zw. „Dekady Kultury Polskiej na Litwie” ma podłoże ważniejsze i głębsze dla ludności polskiej i litewskiej. Z jednej strony jest powiewem kultury zachodniej w dusznej atmosferze sowietyzacji i rusyfikacji zarówno Ziemi Wileńskiej jak i terytorium Litwy, zagrabionej przez Sowietów przed siedemnaście laty. Z drugiej zaś strony jest okazją przypomnienia sobie i Polsce o tym, że żywioł polski na wileńszczyźnie zdołał przetrwać lata terroru, zsyłek i wyniszczenia materialnego.

Dowody na to są coraz liczniejsze i z wielu różnych źródeł. Gazety polskie ukazują się w Wilnie i w wielu mniejszych ośrodkach. W języku polskim odbywają się audycje radiowe. Oczywiście ograniczone w czasie, lecz cieszące się wzięciem, ze względu na język, nie na treść, która trzyma się ściśle moskiewskiego wzoru. Warto przy tym zaznaczyć, że upośledzenie językowe nie odbywa się na korzyść języka litewskiego, lecz po prostu rosyjskiego, który zajmuje 80 procent całości czasu nadawania.

Oczywiście gazety w Polsce piszą o wizycie „Ślaska” w Wilnie jak o pobycie za granicą. Delegacja oficjalna z ministrem Kurkuliem na czele była w Kownie i w Kłajpedzie, odwiedziła też „Uniwersytet Wileński... im. Kapsukas”.

Niemniej warto przytoczyć urywek z sprawozdania Leszka Golińskiego za „Trybuna Ludu”:

„...na scenę spada deszcz kwiatów, raz po raz zrywają się frenetyczne oklaski, po koncercie na ulicy oczekuje zwarty tłum, do hotelu, w którym kwateruje zespół, ciągną coraz większe rzesze Polaków i Litwinów pragnących nabyć nieosiągalne zupełnie bilety... miasta zgłaszają chęć sprowadzenia do siebie „Ślaska”. Wileńska Polonia ponawia prośby o zorganizowanie dla niej specjalnych koncertów, aby choć część Polaków tuższych mogła zespół usłyszeć i obejrzeć”.

PRZEJAWY WOLNOŚCI PRASY...

Pisze tow. Aleksander Jackiewicz w nrze z 7 lipca „Trybuna Ludu”:

W OBRONIE

„NOWIN LITERACKICH”

W ciągu ostatnich miesięcy powstało u nas — jak wiadomo — wiele nowych czasopism o różnym charakterze i różnej treści. Są wśród nich bardzo potrzebne, są mniej potrzebne, a są również zupełnie niepotrzebne. Ponieważ nakłady wielu spośród nich spadają, ponieważ nie wszystkie znajdują odbiorców i czytelników odpowiednio urzędy zabrały się z zapalem do likwidacji, komasacji itd. Są to czynności na pewno potrzebne i w wielu wypadkach jak najbardziej uzasadnione... Urząd Wydawnictw w osobie dyrektora departamentu tegoż Urzędu, postanowił zlikwidować młode, ambitne pismo „Nowiny Literackie i Wydawnice”.

Trudno po kilku numerach dać jakąś wszechstronną ocenę tego periodyku, ale zajmuje się on tym, czego u nas niemal zupełnie brak — krytyką literacką oraz podejmuje dyskusje na temat tak ważny w polityce kulturalnej, jak problemy wydawnicze. Argumentów merytorycznych Urząd nie brał jednak pod uwagę, nie dyskutował wad i zalet pisma, ograniczając się podobno do argumentów handlowych o „nierentowności” i „niechodliwych” pisma”.

Wstrzymujemy się od zdania co do „merytorycznych wartości” zlikwidowanego pisma.

Na podkreślenie jednak zasługuje fakt, że w dalszym ciągu o losie powożenia i ukazywania się pisma decydują nie czytelnicy i nie redakcja, lecz „odpowiednie urzędy”. Są to czynności na pewno potrzebne — warto pamiętać to zdanie „Trybuna”.

Czyżby lot „Nowin” literackich miał być ostrzeżeniem dla „Po Prostu”, które rozpoczęły dwumiesięczne „wakacje wydawnicze”, zapewne też za „wiedzą i zgodą” odpowiednich urzędów”.

NIE ROBIĆ RZECZY PRZYPADKOWYCH

Na łamach komunistycznej „Trybuny Ludu” ukazał się wywiad z prof. Bohdanem Korzeniowskim, reżyserem przedstawienia „Meża i żony”, który przebywał wraz z Teatrem Kameralnym kilka tygodni w Londynie. Prof. Korzeniowski bardzo krytycznie ocenił przygotowanie do londyńskich występów gościnnych, które — jeśli chodzi o stronę finansową — przyniosły poważny deficyt.

„Organizując występy gościnne polskich teatrów zagranicą — mówił prof.

Korzeniowski — trzeba przede wszystkim wiedzieć, z czym i dla kogo się jedzie. Jeśli organizowano ten wyjazd z myślą o naszej emigracji, trzeba było się zastanowić, na ilu widzów można liczyć. W Londynie mieszka około 30.000 Polaków. Do tego można było jeszcze dodać 20 — 30.000 Polaków, żyjących na prowincji, którzy mogli przyjechać na przedstawienie teatru polskiego do Londynu. A więc łącznie 60.000 ludzi, czyli miasto prowincjonalne, jakiś taki duży Płock. Każdy fachowiec teatralny wie, że w najlepszych warunkach idzie do teatru 10 proc. mieszkańców. Można więc było liczyć na 6.000 widzów, a razem z widzami angielskimi — na 7.000 w najlepszym razie. Ponieważ sala „Scali”, w której występował nasz teatr liczy 1.200 miejsc, należało dać 5 — 6 przedstawień. Tymczasem daliśmy 21 przedstawień, w czasie jak Zielonych Świąt, kiedy cały Londyn (jak i inne miasta) wyjeżdża na weekend, grywano po dwa razy dziennie).

Jakie wnioski na przyszłość należy wyciągnąć z tego wszystkiego? — kończy swe uwagi prof. Korzeniowski. Nie robić rzeczy przypadkowych... Celowe są wyjazdy, którym ktoś dopomaga, ale które organizuje sam teatr. Wypada to wtedy taniej i lepiej”.

IŁOŚĆ RADIOODBIÓRNIKÓW W POLSCE

Biuletyn Głównego Urzędu Statystycznego przynosi następujące dane: W r. 1956 było na terenie Polski — 3.625.000 radioodbiorników, w tym jednak tylko 2.003.000 posiadających odbiorniki lampowe. Na 1000 mieszkańców wypadła 123 radioodbiorników. Zastanawiające jest wysoka ilość t.zw. „odbiorników nie-lampowych”. Są to aparaty włączone w t. zw. radiowęzły — centrale odbioru kontrolowanego przez władze.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Dopiero śmierć osiemdziesięcioletniego Agi Chana uprzytomniła czytelnikom gazet, że nie był on tylko właścicielem sławnych stajni wyścigowych i ojcem jednego z byłych mężów Rity Hayworth. Sylwetka grubasowa o zadziwiających mądrych rysach twarzy była stałym gościem na łamach prasy. Fotografowano go z rozmaitych powodów, niekiedy w towarzystwie jego czwartej „be-gum” czyli żony, która w r. 1930 była królową piękności Francji. Pisanie o jego bajecznych bogactwach, o jego koniach, o willach i pałacach. Dostarczał stałe tematu. Kilka lat temu okradli go bandyci na Rivierze francuskiej, potem rodziła mu się wnuczka o wspaniałym imieniu Jasmin, z nużącą regularnością jego konie wygrywały wyścigi. Między innymi wygrał pięć razy Derby, co jest wystarczającą przyczyną niezatartej sławy wśród Anglików.

Potęga moralna

Anglicy mają jednak więcej powodów do żalob, obecnie gdy Aga Chan umarł. Był bowiem jednym z licznych, w ostatnich czasach bodaj czy nie najważniejszych sposobów oddziaływania Anglii na sprawy świata muzułmańskiego: na Pakistan, Indie, Afrykę Wschodnią i w pewnym stopniu nawet wrogi Egipt nasserowski. Aga Chan był bowiem bardzo proangielski. Z wychowania, przyzwyczajen i poglądów zbliżał się do owych dziesięciu tysięcy Anglików, którzy pomimo wszystkich przemian społecznych i politycznych odgrywały naprawdę ważną rolę w polityce międzynarodowej. Powiązania tych ludzi między sobą nie polegały na tajnych lub jawnych porozumieniach, przynależach i umowach, lecz na łatwości z jaką zatapiając najważniejsze sprawy od niechęci, w rozmowie między deserem i czarną kawą, na torze wyścigowym, lub na jachcie. Aga Chan należał do tego świata i czuł się w nim dobrze. Nie na próżno bowiem był młodym człowiekiem.

Na czym polegał wpływ Agi Chana na losy niejednego z państw? Wpływy były nieuchwytnie i nieujęte w żaden system polityczny. Wręcz przeciwnie, od lat trzydziestych, gdy Aga Chan brał czynny udział w przygotowaniu do stworzenia odrębnego państwa muzułmańskiego na podkontynencie Indii, dzisiejszego Pakistanu, ograniczał celowo i świadomie oficjalną sferę swego działania do zagadnień religijnych. Swoim wiernym nie udzielał nigdy rad politycznych, lecz nie omieszkał przekazać im swego własnego poglądu na stosunki do namietności politycznych.

Granice nie są przeszkodą

Aga Chan był głową sekty muzułmańskiej, zwanej izmailitami. Liczy ona kilkanaście milionów wyznawców, którzy są rozrzucony po wielu krajach nigdzie nie tworząc zwartej grupy ludnościowej. Są małym odłamem wśród muzułmanów, w dodatku są odłamem Szjitu, który za z kolei odszczepieńcami w mniemaniu ortodoksyjnych Sunitów. Do nich zaś przynależą się oficjalnie wszystkie państwa muzułmańskie z wyjątkiem Persji. Izmailici prześladowani w Persji na terenie cesarstwa otomańskiego, znaleźli schronienie i opiekę w Indiach brytyjskich. Nie tak dawno temu, gdyż przed około 150 laty. Od tego czasu jednak datuje się przywiązanie do Anglii, którego wyrazem jest stanowisko ich imanów, którzy są potomkami Mahometa, czemu przeczą zresztą inni muzułmanie. Aga Chan był 49 potomkiem proroka. Imaniem izmailitów został przed 73 laty, gdy był siedmioletnim chłopcem. Przez okres jego imanatu izmailici porośli w sily, bogactwo i wpływy, głównie dzięki cierpliwej działalności Agi Chana, który potrafił wytworzyć wśród nich olbrzymią solidarność i poczucie odrębności. Siłą rzeczy stał się swoistą potęgą polityczną, zwłaszcza że sam elementem obrotnym i względnie zamożnym.

W świecie muzułmańskim pojęcie narodowości w oparciu o dość dowolnie wytyczone granice państwowe ma znaczenie dru-

gorzędne wobec bardziej istotnych powiązań rodzinnych, kulturalnych, tradycyjnych i sekiarskich. W oparciu o te rzeczywiście wpływ izmailitów i ich imana jest olbrzymi, i jak dotychczas dodatni, neutralizował bowiem choć w części przerosty panarabizmu z jednej strony i wpływy komunistyczne z drugiej.

Następcą Agi Chana nie został Ali Chan o dość wątpliwej reputacji, lecz jego syn i wnuk Agi Chana, dziesiętnastoletni książę Karim. Jego powiązania z Zachodem są równie mocne jak dziadka, przesunęły się jednak także ku Ameryce. Jego matką bowiem jest Angielka, sam zaś kształcił się w Harvard.

Nie o zdziwienie chodzi...

Problem niedocierania kosztownych nieraz wydawnictw wysyłanych z emigracji do Polski, który poruszaliśmy niedawno w „plotkach” napawała stałe trochę zainteresowanych po obu stronach „ślazku pocztowego”. Adresaci w Polsce, przede wszystkim biblioteki, proszą o potrzebne im wydawnictwa. Są to zarówno druki w języku polskim jak i drogie nie raz podręczniki i monografie w językach obcych. Przesyłka odczuwa często z dużym wysiłkiem, gdyż chodzi o książki drogie. I nie dochodzi. Reklamacje nie pomagają. Poczta w kraju nadania, w Anglii lub we Francji na przykład, śle za przesyłką formularze, upomnienia, listy i zapytania.

Otrzymał niedawno urywek z listu pewnej instytucji bibliotecznej w Polsce lapidarnie wyjaśnia przyczynę tego stanu rzeczy.

„Przed wszystkim chodzi nam o wyjaśnienie sprawy dochodzenia do nas wydawnictw emigracyjnych. Jedno można stwierdzić. O ile chodzi o biblioteki to w tej chwili nie ma żadnych zastrzeżeń w otrzymywaniu czasopism i druków emigracyjnych. Pewne zastrzeżenia dotyczą tylko udostępniania tych wydawnictw czytelnikom. Ale to już zależy od dobrej woli dyrekcji biblioteki. Mimo tego wiele rzeczy ginie. Dlaczego? Przyczyna tego leży gdzieś indziej. Głód wydawnictw emigracyjnych w Polsce jest olbrzymi. Tym bardziej że mają one trochę posmak „owocu zakazanego”. Cena na te wydawnictwa w Polsce jest szalenie wysoka. To powoduje, że większość tych wydawnictw przesyłanych w zwykłych przesyłkach ginie już w ambulatorych pocztowych. Jest to bardzo przykre, ale czy można się bardzo tym ludziom dziwić? Sprawa to jednak wszystkim bibliotekom wiele kłopotu. Zresztą podobnie wygląda sprawa z atrakcyjnymi tygodnikami polskimi jak np. Panna czy Dookola Świata.

Wydać nam się, że jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji. Większe przesyłki i to konieczne polecione, z reguły dochodzą w porządku”.

Naprawdę nie wiem czy można czy nie można dziwić się gdy poczta kradnie przesyłki. Nie można jednak pozostawić tych spraw swojemu biegowi. Energiczna interwencja wszystkich zainteresowanych instytucji w Polsce powinna położyć kres kradzieżom, nawet jeśli nie są dzwiny.

„Panie też w niełasce”

Pod tym tytułem paryski „Match” przynosi pikantną wiadomość, że niełaska towarzyszy Molotowa, Szepilowa i Malenkowa spadła nie tylko na nich samych, lecz objęła także ich rodziny. Żona Molotowa uchodziła za znawczynię mody damskiej i pod jej patronatem odbywały się moskiewskie pokazy mody. W tym roku moda sowiecka musiała się obyć bez niej. Pani Malenkowa, siostra Chruszczowa, zeszła z afisza Teatru Wielkiego w Moskwie. Jest ona śpiewaczką. Niełaska męża odebrała jej widocznie głos. Córka Szepilowa, urzędniczka służby dyplomatycznej „została skierowana gdzieś indziej”.

J. P. H.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Polska potęgą lekkoatletyczną w Europie

W ciągu 3 tygodni lekkoatleci polscy pokonali takie potęgi jak Czechosłowacja, Węgry a ub. soboty i niedzieli Niemcy zach. w Sztutgarcie. Tym samym Polska stała się pierwszą potęgą lekkoatletyczną w Europie — jak to podkreśla zgodnie cała prasa europejska. Jest to największe osiągnięcie w historii polskiej lekkoatletyki.

W Sztutgarcie Polska wygrała 117:103. Padły znowu dwa dalsze rekordy Polski: w dysku Wachowski 53,51 m i w kuli Sosnowski 16,94 m. Dalsze najważniejsze wyniki: skok w wyż Lewandowski (P) 2,00 m, 800 m Makomski (P) 1:48,7 min., 4x100 m Niemcy zach. 40,6 sek., 100 m German (N) 10,3 sek., 200 m German (N) 21 sek., 1.500 m Lewandowski (P) 3:49,4 min., 10.000 m Konrad (N) 29:50,4 min., 3.000 m z przeszkodami Krzyszkowiak (P) 9:8,0 min., trójskok Malcherczyk (P) 15,40 m., oszczep Sidło 79,49 m., tyczka Ważyński (P) 4,30 m. Niemcy wygrali 110 m płotki 14,2 sek., kulę 17,3 m. i 4x400 m 3:12,2 min.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu dokonał Wermii i Mazur zwyciężył Adam Gęzka z myślowieckiego Górnika przed Bernardem Pruskim z LZS Warszawa i Henrykiem Komuniemskim z Kolejarza Sosnowiec. Zespołowo pierwsze miejsce zajął CWKS (Waliszewski, Jurek i Wojcik).

Warszawski „Przegląd Sportowy” donosi: „Wyprawa naszych lekkoatletów do Bordeaux zakończyła się fiaskiem. Walczak, Adamczyk i Karz nie spotkali się z Amerykanami, trójka naszych reprezentantów w ogóle nie wzięła udziału w mityngu. Doleciała ona tylko do Paryża i stamtąd, po kilkunastogodzinnych pertraktacjach, wróciła do Warszawy. Powrót miał nawet wszelkie cechy deportacji. Powód? Nasi lekkoatleci wybrali się w podróż do Bordeaux bez... wiz.”

Kto ponosi odpowiedzialność za ten bezmyślny krok? Wyjaśnieniem tego incydentu oraz stratą ok. 400 dolarów powinno zająć się najbliższe zebranie Prezydium PZLA”.

W Poznaniu postanowiono wznowić przedwojenny Automobilklub Wielkopolski. Na czele nowego komitetu stanęli: inż. Szczepański, adw. Smoliński, Pileski, Poczta i Beszterda.

Lekkoatleta polski, Stefan Kryza, który przed miesiącem wybrał wolność po starcie w Glasgow, otrzymał od władz angielskich prawo pobytu i pracy na jeden rok.

★

Międzynarodowa Federacja Lotnicza powierzyła Polsce organizację szczybowych mistrzostw świata w 1958 r.

W Kopenhadze obradował Kongres Europejskiej Unii Piłkarskiej z udziałem 73 przedstawicieli 28 państw z wyjątkiem Walii, Albanii i Islandii. Wniosek w sprawie turnieju o Puchar Europy z udziałem reprezentacji państwowych przyjęto 15 głosami przeciw 7 przy 5 wstrzymujących. Turniej będzie rozgrywany w ciągu 2 lat. Pierwsze mecze eliminacyjne odbędą się w okresie między sierpniem 1958 a marcem 1959, finały — w czerwcu i lipcu 1960. Partnerów w eliminacjach ustali losowanie. Spotkania będą jednorazowe, bez rewanżów.

Fundacja Haimsa (USA) opublikowała listę 6 sportowców z 6 kontynentów, którzy otrzymali nagrody za najlepsze osiągnięcia w 1956 r.

Laureatem kontynentu europejskiego został lekkoatleta Włodzimierz Kuc, który na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne zdobył złote medale w biegach na 5 i 10 km.

Za najlepszego sportowca Północnej Ameryki uznano rekordzistę świata w pchnięciu kulą. Parry O'Brien.

Laureatem kontynentu azjatyckiego został mistrz olimpijski i rekordzista świata w pływaniu stylem klasycznym, Japończyk Masuru Furukawa.

18-letnia pływaczka Lorraine Crapp, posiadaczka rekordów świata w stylu dowolnym, mistrzyni olimpijska na 400 m dow. została nagrodzona jako najlepszy sportowiec Australii.

Południową Amerykę reprezentuje Trynidadczyk Miguel Agostini.

Afrykę — rekordzista Afryki i Imperium Brytyjskiego w skoku wzwyż, lekkoatleta z Nigerii — Julius Czigbolu.

Paweł Sztydo, który obok Stamma, był drugim opiekunem polskich pięciatkarzy w Melbourne, udzielił wywiadu reporterowi „Głosu Szczecińskiego”. Reporter pisze na wstępie:

Na swoje nieszczęście, Sztydo w wywiadzie udzielonym prasie poznańskiej o Poloni Australijskiej stwierdził, że piątą kontynent cierpi dotkliwie na brak kobiet. Już następnego dnia skrzynka listowa w mieszkaniu Pawła Sztydy zapelniona była po brzegi listami kandydatek pragnących pojąć śladami Wojtaszkówny (która pozostała w Melbourne poślubiając Polaka — uw. p. h.). Gdy doszły do tego bezpodstawnie odwołany, sytuacja stała się poważna i Sztydo chciał

ocalić spokój domowego ogniska zmuszony był prosić znajomych o nieujawnianie adresu.

A oto co mówi sam Sztydo: — Tak (sędziowie), było wyjątkowo słabe. Jestem przekonany, że przy normalnym polskim sędziowaniu większość zawodników zakończyłaby turniej po pierwszej walce. Na nasze nieszczęście sędziowie przyjęli za zasadę jak najmniej „przeszkadzać” w walce, co wykorzystali zawodnicy — „zabijacy”. Nie jest to jednak równoznaczne z tym, jak próbowałem sugerować, że w Melbourne narodził się nowy styl boksu... Moim zdaniem, trzeba jedynie porzucić „obozowy” sposób szkolenia i oprzeć się na rzetelnej pracy w klubach, z zachowaniem dotychczasowych założeń opartych na wszechstronności i wysokiej technice z nieco większym naciskiem na agresywność.

— Która z reprezentacji zrobiła na Panu najlepsze wrażenie?

— Najlepiej, co zresztą było niespodzianką, zaprezentowali się Anglicy. Pokazali jak zawsze technikę, popartą o dziwne skuteczne cięcie.

Japońscy mistrzowie świata w tenisie stołowym pokonali Niemcy zach. 5:0 w drodze powrotnej ze Sztokholmu.

Jack Tiller, 23-letni angielski zawodowy pięściarz wagi koguciej odzyskał w szpitalu dnia 5 lipca przytomność, którą stracił dnia 28 maja po walce w Doncaster. Tiller był więc nieprzytomny 38 dni. Niemniej daleka jest jeszcze droga do odzyskania pełnej sprawności.

X Mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej w Bułgarii przyniosły zwycięstwo Rosji sow. po pokonaniu w finale Bułgarii 69:57.

Kolejność miejsc w puli finałowej: 1. ZSRR, 2. Bułgaria, 3. CSR, 4. Węgry, 5. Rumunia, 6. Jugosławia, 7. Polska, 8. Francja, 9. Turcja, 10. Włochy, 11. Finlandia, 12. Belgia, 13. NRF, 14. Austria, 15. Szkocja, 16. Albania.

W Moskwie odbędą się w dniach 28. 7. do 10 sierpnia „Światowe Igrzyska Sportowe”, będące jakgdyby konkurencją dla Olimpiady. Igrzyska mają charakter wybitnie polityczny i propagandowy, choć na zewnątrz unika się dość starannie wszystkiego, co mogłoby zdemaskować właściwy sens tych Igrzysk. Związek sportowy w Niemczech np. zakazał swoim organizacjom udziału w zawodach. Niemniej wydział niemiecki Igrzysk wysłał specjalne zaproszenie do około 1.300 sportowców w Niemczech zachodnich. Sportowcom przyrzekano się niemal całkowite pokrycie wydatków, zaś pobyt w samej Moskwie jest właściwie bezpłatny. Zawodnik musi wyłożyć tylko około 15 funtów, zaś organizatorzy Igrzysk dają ze swej kieszeni 35 funtów.

Na zawodach w Leningradzie Stepanow uzyskał nowy rekord świata w skoku w wyż wynikiem 2,16 m. (7 st. i inecz). Stary rekord wynosił 2,15 m i należał do Amerykanina Dumasa. Amerykanie dzierżyli rekord w tej konkurencji od 70 lat. — Na zawodach lekkoatletycznych w White City w Londynie, słynny Irlandczyk Delany wygrał bieg na 800 y w czasie 1:49,6 min. Bieg na 1 milę wygrał Hewson 4:6,7 min., 3 mile Ibbotson 13:28,8 min. (nowy rekord brytyjski) a 3.000 m. z przeszkodami Dinsley 8:56,8 min. — Nowy rekord świata na 1.500 m uzyskał zawodnik fiński Salola na zawodach w Aabo (Finlandia) czasem 3:40,2 min. Dawny rekord należał do Węgry Rozsavalgyi (był o 4/10 sek. gorszy). Dwaj następni zawodnicy fińscy ukończyli również bieg w czasie lepszym od rekordu świata. Ten nowy rekord został kilka dni później pobity przez biegacza czechosłowackiego Jungwirtha, który na Olimpiadzie w Melbourne był 6-tym w tej konkurencji. Jego nowy rekord wynosi 3:38,1 min i uzyskany został na zawodach w Czechosłowacji. — Na zawodach i mistrzostwo świata w piłce ręcznej kobiet Polska przegrała w Belgradzie w swej grupie z Jugosławią 11:3 i z Niemcami zach. 7:4 odpadając od dalszych rozgrywek. — Z 120 kolarzy biorących udział w „Tour de France” na 16 etap przebyło tylko 63. Większość odpadła w pierwszych dniach z powodu upałów. Na etapie piryńskim zginął sprawozdawca radia luksemburskiego, który śledził wyścig na motocyklu. — W Reims zabili się w czasie wyścigów samochodowych wygranych przez Włocha Musso na Ferrari, dwaj kierowcy: Anglik Lighthouse i Amerykanin Frazer startujący w barwach angielskich. — Tegoroczny zwycięzca w Wimbledonie Australijczyk Hoad wygrał swój pierwszy mecz jako zawodowiec z b. mistrzem Wimbledonu Sedgemmanem 6:3, 6:4, 6:4 na turnieju w Forest Hill (USA).

★

Eliminacja do finału o piłkarskie mistrzostwo świata: Paragwaj — Urugwaj 5:0. Sensacja! Paragwaj wszedł do finału.

Pierwszy półfinał polskich mistrzostw piłkarskich w Anglii odbył się ub. niedzieli: Pogoń (Birmingham) — Gwiazda Gdyni (Marsworth 0:5 (0:3) Drugi półfinał między Sokolem (Nottingham) a Naprzodem (Manchester) odbędzie się w najbliższą niedzielę.

(p. h.)

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. Podług oświadczenia naczelnego prokuratora z końca czerwca rozpatrzono dotychczas 4.400 spośród 6.100 „podań o rehabilitację”, dotyczących przeważnie osób wojskowych. W 1.900 wypadkach bądź zniesiono, bądź złagodzono niesłuszne lub zbyt wysokie kary. Wśród całkowicie zrehabilitowanych znalazł się ostatnio także gen. Skokowski, aresztowany w 1948 roku i zwolniony z więzienia dopiero w 1955. Był on swego czasu skazany na 15 lat więzienia za rzekome tłumienie strajków w 1926 roku w Stryju, dopomaganie podczas okupacji obcym wywiadom i reakcji w rozpracowywaniu lewicowych organizacji, wreszcie za udział w przemycaniu „wrogich” elementów z NSZ i AK do wojska polskiego i za próbę ucieczki do Ameryki.

Jak zapewnia prasa krajowa, Milicja Obywatelska, czyli policja mundurowa, otrzymała w ostatnich miesiącach znaczną ilość nowych samochodów, motocykli, radiowozów i radiotelefonów. Ta poprawa wyposażenia objęła nie tylko Warszawę i inne wielkie miasta, ale także mniejsze ośrodki i w rezultacie cały „stan osobowy” M. O. jest już zmotoryzowany. Tak np. każda komenda powiatowa M. O. dysponuje już co najmniej dwoma osobowymi samochodami i jedną ciężarówką do przewożenia oddziału interwencyjnego.

Wiceminister obrony narodowej dla spraw wychowania politycznego, gen. Zarzycki, umieścił na łamach „Żołnierza Wolności” znamieny artykuł, w którym przyznał upadek zaufania żołnierzy do partii i dowódców oraz wzrost tendencji nacjonalistycznych i antysowieckich. Krzyż ten tłumaczy łamaniem praworządności przez przedpaździernikowe organa Bezpieki i sądy wojskowe, ślepym naśladownictwem obcych wzorów w regulaminach, organizacji i metodach pracy, dalekimi usuwaniem oficerów, którzy pochodzą z niekomunistycznych formacji, zniekształcaniem bojowych tradycji polskich sił zbrojnych oraz oparciem stosunku oficerów do szeregowych na pruskim drylu. Drażliwej sprawie służalczego ujęcia przysięgi żołnierskiej i pozostawiania sowieckich generałów na wysokich stanowiskach w wojsku polskim oczywiście nie poruszył. Nie wyjaśnił również, na czym ma polegać nowa polityka „nie oparta na metodach administracyjnych”.

Oczyszczenie polskich wód przybrzeżnych na Bałtyku z wraków wojennych zostało zakończono. Podług oświadczenia „Polskiego Towarzystwa Ratownictwa Okrętowego” „wydobyto w ciągu dziesięciu lat z dna Bałtyku 170 wraków, z których 30 można było po naprawie użyć.

Dyrekcja Polskiego Rejestru Statków, mająca swoją siedzibę w Gdańsku, ogłosiła niebawem pierwszy powojenny spis polskich statków morskich, zaliczanych do niedawna do rzeczy ściśle tajnych. Stocznice polskie mają w bieżącym roku zwiększyć swoją produkcję o 21 proc. w stosunku do 1956 roku, to znaczy do 145.000 ton. Wybudowane statki pójda w dwóch trzech do Sowietów i Chin, jednak największe z nich, cztery statki drobnicowe po 10.000 ton, budowane są dla armatorów polskich. W dalszej przyszłości stocznia gdańska ma przystąpić do budowy tankowca o pojemności 18.000 ton. W obrotach trzech głównych portów polskich nastąpiły od 1949 znaczne zmiany: Szczecin wysunął się z 3. na 1. miejsce, a Gdynia spadła z 2. na 3. miejsce, bo obroty towarowe Gdyni i Gdańska zmalały do 89 proc. względnie 82 proc. obrotów z 1949 roku, gdy obroty Szczecina wzrosły do 151 proc. W 1955 przeładowano w Szczecinie 6.772.000 ton, w Gdańsku 5.244.000, a w Gdyni tylko 5.050.000 ton, gdy w 1938 roku jej obrót przekraczał 9.000.000 ton, a w 1949 r. 5.680.000 ton.

Długość eksploatowanych linii kolejowych wzrosła w Polsce od 1949 do 1955 roku z 26.076 km do 27.000 km, wobec czego przypada już 8,7 km linii kolejowych na 100 kwadratowych kilometrów obszaru, gdy w 1949 przypadało 8,4 km, a w 1939 tylko 5,2 km. Zmiana ta posiada także pewne znaczenie wojskowe.

Dwa jachty pełnomorskie, „Mariusz Zaruski” i „Zew Morza”, przewiozły ze Szczecina do Narwiku urnę z ziemią z pól bitew, stoczonych w kraju przez wojsko polskie, a przewiozły z Narwiku ziemię z cmentarza poległych tam żołnierzy Brygady Strzelców Podhalańskich, do której tradycji „nawiązuje” od pewnego czasu Brygada Podhalańska, stacjonująca, o dziwo, w Szczecinie i, co jeszcze dziwniejsze, należąca do Korpusu

Bezpieczeństwa Wewnętrznego, — czyli Ostatek Bezpieki.

WĘGRY. Podczas wizyty marsz. Żukowa i sowieckiego ministra spraw zagranicznych Gromyko zawarta została 27 maja umowa „normująca” pozostawanie sowieckich sił lądowych i lotniczych na Węgrzech. W związku z rozkładem i redukcją węgierskich sił zbrojnych nowy węgierski preliminarz budżetowy przewiduje redukcję oficjalnych wydatków na obronę o około 50 proc. Pierwszy od powstania państwa październikowego pobór do wojska, zresztą znacznie zredukowany, ma być przeprowadzony dopiero w jesieni. Podług zapewnień gen. Kiraly, który po walkach wymknął się z Węgier, sądy Kadara skazały dotychczas na śmierć około 2.000 osób, a ilość deportowanych do Rosji i Rumunii przekroczyła już 35.000. Siły sowieckie, pozostawione głównie w północno-wschodniej części Węgier, oceniane są na 7 do 8 dywizji.

Kage.

Lekarstwo wolne od cła

GRABOWSKI



Wszelkich informacji udziela

M. B. GRABOWSKI

175, Draycott Avenue,
London S. W. 3.,
tel. KEN 0750 i 9656.

F I L M



Trzy godziny taśmy, sześćdziesiąt gwiazd pierwszej wielkości, specjalny ekran o kolosalnych rozmiarach i doskonałej plastyce obrazu, głos czysty, choć nie nazwałbym go dyskretnym, pyszna technika kolorowa, zupełnie nowa, na tę właśnie okazję wymyślona i nazwana od imienia producenta — Todd-AO.

Hiszpania widziana z balonu, Indie z pływającym stołem pogrzebowym, Kalifornia w r. 1876. Paryż, Londyn, Hong-Kong, Tokio, New York itd. itp. A prócz tego cztery chybła lata pogłoszek, zachwyty na zapas, plotek i reklamy. Wszystko razem **NAOKOŁO ŚWIATA W OSIEMDZIESIAT DNI**, starego pocziwego, Juliusza Verne, który w swoim fotele w Angers miał lepszą wizję świata przyszłego i sobie współczesnego niż tysiące uczonych, badaczy, historyków i bardziej od niego literacko dojrzałych pisarzy.

Wieloletnia reklama nastraja zawsze niechętnie do zapowiadanego filmu. Mowa tu o krytykach, gdyż publiczność nie zawodzi nigdy, i czeka na reklamowany film jak na spadek po bogatym wuju. Recenzent maszeruje do kina z większym niż na codzień krytycyzmem i z góry postanawia „zjechać” w myśl sprawiedliwego założenia, że skoro sami tyle się już nachwaliliście, niechże was ktoś zgani. „Osiemdziesiąt dni” jest rozczarowaniem dla krytyka, które szybko przeradza się w entuzjazm równy zadowoleniu każdego widza. Film jest dobry. Gdyby nie niechęć do superlatywów użyłbym tu znacznie śmielszego określenia.

Trudno właściwie określić na czym jego dobroć polega. Reżyseria, w której Michael Toddowi pomagał Michael Anderson, zrównoważony Anglik o pięknym choć nie błyskotliwym dorobku reżyserkim, ma rzecz jasną lwią część zasługi. Autorzy scenariusza też zarobili na swój chleb z szampnem. Gra dwóch czołowych aktorów jest na najwyższym poziomie. O niej zresztą parę słów powiemy dodatkowo. O właściwej wartości filmu stanowi jednak wyczuć atmosferę, zmysł historyczny wszystkich współtwórców filmu.

Oczywiście jest to zmysł historyczny wzmocniony poczuciem humoru, zamiłowaniem do lekkiej sa-

tyry na wszystkich i wszystko. Satyrę delikatnej — dla umysłów zmęczonych bardzo trudnej. Taką była satyra Jules Verne'a, wzorowana jak gdyby żywcem na „Punchu”. Pod tym względem film jest dokumentem. Tak rzeczywiście wyglądał świat w r. 1876, jeśli się go ustawi nie przed krzywym, lecz przed lekko wykręconym zwierciadłem. Różnice między ludźmi różnych narodowości i różnych kultur narysowane są grubą kreską, pewnością siebie „panów stworzenia” — reprezentuje ich David Niven jako Phileas Fogg — jest nieczym niewzruszona, cielecy zachwyty na widok słowa „postęp” dopełnia resztę.

Dla przypomnienia treść w trzech słowach: „klasyczny” Anglik „klubowy” zakłada się, że w ciągu 80 dni objedzie świat dokoła i wyrusza w podróż ze swym służącym. Po drodze czekają go przygody. Przygody te są treścią książki Jules Verne'a i filmu Michaela Todda.

Dla Nivena jest to szczyt jego kariery aktorskiej. Jest „poprawny” na miarę geniuszu. Palmę pierwszeństwa dzieli z aktorem meksykańskim, nazwiskiem Cantiflas, który gra jego służącego. Jest wcieleniem wrodzonego komizmu. W scenie, w której gra przez chwilę z Fernandem (dorożkarz w Paryżu) znajdujemy właściwą skalę porównawczą dla jego możliwości.

Owe scenki, w których występują nagle Marlena Dietrich, Sintra, Boris Karloff, Robert Morley, John Gielgud, Beatrice Lillie, Charles Boyer i wiele, wiele innych wielkości, nadają filmowi przedziwnego uroku, wtrącając w nastrój zabawy, swoistego pogodnego festiwalu aktorskiego.

Jeśli ktoś chodzi do kina tylko raz na rok, to powinien pójść właśnie na „Osiemdziesiąt Dni”.

LA ESCONDIDA, film meksykański z Pedro Amendariz i Marią Felix wynagradza chropowatość scenariusza i nieokreślony temat doskonałą fotografią. Nie przeładowano go egzotyką, która jest tylko tłem dla ultrarealistycznej gry, ześrodkowanej dokoła szeregów wachlarza ludzkich namiętności.

Jakub Rożenek

P. C. A. RADIO

WARSZTATY RADIO I MECHANICZNE

(własność S. P. K.)

przyjmuje zlecenia na wysyłkę do Polski
wszelkiego rodzaju sprzętu technicznego:

Maszyny i przyrządy elektryczne, radiodbiorniki
i części, aparaty do nagrywania, wzmacniacze dla
głuchych.

Obrabiarki, automaty, warsztaty rękodzielnicze.
Urządzenia lekarskie, dentystyczne, fryzjerskie.

Aparaty dla użytku domowego i kuchni.

Samochody, motocykle, skutery.

Bezpośrednie źródła zakupu, wieloletnie doświadczenie
w eksporcie i spedycji — gwarantują naj-
lepszą jakość za najniższą cenę.

P. C. A. RADIO, Beaver Lane, Londyn, W. 6.
Tel.: RIV 8701



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ
Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A.,
KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY FREGATA

122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. S T O R E S
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.



Real
AMERICAN FLAVOUR...
when the cigarette is
Philip Morris

The same rich smoking pleasure known in over 70 countries of the world is here... for you. When you smoke Philip Morris you smoke America's finest cigarette—the cigarette preferred by discriminating smokers. Rich in extra-fragrant tobaccos, Philip Morris make smoking what it ought to be—*pure pleasure*. Just try them.



CALL FOR

Philip Morris

for more smoking pleasure
4/- for 20

PIERWSZE SKOKI

(Dokończenie ze str. 1)

wisko Stanów Zjednoczonych wskazuje, zdaniem „Timesa”, że Rosja nie chce porozumienia rozbiorowego.

Tu też mamy do czynienia z objawem zaniku optymizmu, bo ten sam „Times” przez dłuższy czas wypowiadał poglądy, że w obecnej sytuacji Rosja traktuje rokowania rozbiorowe na serio i naprawdę chce osiągnąć w tej sprawie porozumienie. W sprawie tych rokowań zabrał także głos marsz. Żukow. Oświadczył on, że „niektóre imperialistyczne państwa” przewlekają rozmowy, stwarzając coraz to nowe trudności. „Dlatego — mówił on — Partia i Rząd, aczkolwiek trzymają się wytrwale polityki pokojowej, są zmuszone czynić wszystko, co jest w ich mocy, by wzmocnić potencjał obronny państwa sowieckiego i potęgę jego sił zbrojnych”.

Marszałek Żukow mówi zatem nie o ograniczeniu zbrojeń, ale o potrzebie wzmocnienia zbrojeń. Zbyt krótki okres czasu upłynął od zmian na Kremlu, żeby móc z większą dozą pewności ocenić, czy jest to tylko taktyczne zaostreżenie stanowiska w celu uzyskania od Zachodu ustępstw, czy też jest to zmiana polityki sowieckiej. Za tą drugą hipotezą przemawia okoliczność, że marszałek Żukow wypłynął na stanowisko członka Prezydium Partii i że czynniki wojskowe zdecydowały o zwycięstwie Chruszczowa nad przeciwnikami. W obecnym układzie sił wewnętrznych w Rosji, po daleko idącym zredukowaniu roli policji politycznej, wojsko jest głównym instrumentem siły fizycznej, na którym opiera się rząd.

Wyjątkowo trudno jest w obecnej chwili przewidywać dalszy rozwój wydarzeń. Wędrujący po pryzmionie, międzynarodowej arenie reflektor oświetla tylko postać Chruszczowa, która łączy w sobie cechy gladiatora i clowna. Wypowiada się on jako zwolennik osobistych kontaktów między mężami stanu obu obozów, a równocześnie sypie na wszystkie strony słowa złośliwe, lekceważące i wręcz obraźliwe. Wypomina on np. delegacji brytyjskiej Labour Party, że że podczas pobytu w Moskwie członkowie jej dużo jedli i pili. Kto po takim *dictum* będzie się kwapił przyjmować moskiewską gościnność?

MOŻNA utrzymywać, że są to trywialne drobiazgi. Charakteryzują jednak atmosferę psychiczną dnia codziennego w polityce międzynarodowej i w wewnętrznej sytuacji sowieckiej. Mało o tej sytuacji wiemy, i wszyscy opieramy się na domysłach. Tak zwani eksperci, względnie znawcy Rosji, rozszepiają w swoich analizach włos na czworo i przedstawiają na szachownicy tam i nazad pierwszoplanowe osobowości sowieckiej hierarchii politycznej, kombinując, jak kto kogo szachuje i jak kto komu zagraża. Ale decydują nie tyle osobowości, co wewnętrzny układ sił w Rosji, ten zaś jest mało Zachodniom znany. Jest niezmiernie dużo racji w opinii, którą wypowiedział w ubiegłym roku szef sztabu amerykańskiego lotnictwa, gen. Twining, po powrocie z Rosji, że nie ma znawców Rosji, a istnieją tylko różne stopnie ignorancji w tym przedmiocie. Wydaje się, że niedawna rozgrywka na Kremlu nie jest ostatnim słowem w walce o władzę. Rosja nie przestała przewodzić ewolucji wewnętrznej. Ta ewolucja będzie szła dalej, ale komunizm pozostaje komunizmem. Opinia radia watykańskiego, że bynajmniej nie stymy w obliczu istotnego i głębokiego kryzysu w łonie komunizmu, zasługuje na uwagę. Państwowy imperializm rosyjski, w swym współczesnym sowiecko-komunistycznym przybraniu, zmienia taktykę, ale nie zmienia celów. Złudzenia w tym zakresie spowodują nie tylko rozczarowania, ale mogą doprowadzić do klęski.

S. K.

S. KLINGA

Europejska Unia Celna

W DNIU 9 lipca br. parlament francuski powziął uchwałę o ratyfikacji traktatu o stworzeniu tzw. wspólnego rynku oraz Euratomu. Wspólny rynek oznacza po prostu unię celną między Francją, Niemcami, Włochami, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Pierwszą próbą zjednoczenia Europy był projekt traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, polegający na stworzeniu wspólnej armii. Projekt ten, pomysł francuski, został trzy lata temu ratyfikowany przez pięć z wymienionych wyżej państw, ale parlament francuski go odrzucił.

Obecnie parlament Francji zalecił ratyfikację układów o unii celnej i Europejskiej Wspólnocie At-mowej, w skrócie — Euratom. Traktaty mają jeszcze wejść pod obrady Rady Republiki, czyli Izby Wyższej, gdzie nie należy się spodziewać opozycji. Proces ratyfikacji obu traktatów przez Francję powinien się zakończyć w ciągu lipca br. Parlament Niemiec zachodnich powziął uchwałę ratyfikującą już 5 lipca z zastrzeżeniem, że dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone w Brukseli dopiero po dokonaniu ratyfikacji przez pozostałe pięć państw. Niemcy chcą w ten sposób uniknąć powtórzenia sytuacji sprzed trzech lat, kiedy ratyfikowały traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, a Francja potem go odrzuciła. Przystąpienie do europejskiej unii celnej, Belgii, Holandii i Luksemburga nie ulega wątpliwości. Włochy z pewnością nie odmówią ratyfikacji, po dokonaniu jej przez Francję i Niemcy. Przed końcem więc bieżącego roku unia celna Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga zostanie formalnie zawarta.

Staniemy wtedy wobec faktu powstania w Europie organizmu gospodarczego o liczbie ludności 160 mil. równie mniej więcej Stanom Zjedno-

czonym i o produkcji przemysłowej większej, niż rosyjska. Fakt ten będzie miał nie tylko gospodarcze lecz i polityczne następstwa na dużą miarę i na długą metę. Proces zniesienia ceł w obrotach handlowych między członkami unii celnej będzie stopniowy, bo jest rozłożony na 12 lat i może być przedłużony jeszcze o 4 lata. Stopniowość ta jest niezbędna, żeby całość życia gospodarczego łączonych w jednolity organizm ekonomiczny państw mogła przystosowywać się bez wstrząsów do nowych warunków.

Gdy mowa o następstwach politycznych wystarczy przypomnieć, że zawarcie w ubiegłym stuleciu unii celnej państw niemieckich doprowadziło do ich zjednoczenia w jednolity organizm państwowy. Obecne zjednoczenie się sześciu państw europejskich w związek celny musi prowadzić do ich politycznego zbliżenia i przekształcenia się z czasem jeśli nie w pełną federację, to przynajmniej w związek państw.

Rosja nie ustaje od lat w swym gwałtownym ataku na wszystkie pomysły i projekty zjednoczenia się państw europejskich. Jest to zrozumiałe zarówno ze względów gospodarczych jak i politycznych. Rosji wygodniej jest mieć do czynienia z mozaiką państw, które każde z osobna jest nieporównanie od niej słabsze. Stworzenie unii celnej przyspieszy rozwój przemysłowy Europy zachodniej i przyczyni się do dalszego podwyższania stopy życiowej ludności. Ten przykład będzie działał jak magnes na narody europejskie, ujednoliconie przez Rosję. W dodatku stworzenie Euratomu z jego programem budowy w ciągu 10 lat sieci elektrowni atomowych o mocy 15 mil. kw. uczyni z Europy zachodniej potęgę atomową. Ma to być wprawdzie przemysł atomowy o celach pokojowych, Francja jednak zastrzegła sobie wolną rękę w sprawie produkcji broni atomowych. W oparciu o rozbudowany przemysł pokojowy nie będzie trudno i ten projekt francuski wprowadzić w życie.

Komuniści polscy potępiają pomysł zjednoczenia Europy trzymając się wiernie linii Moskwy. Ciekawa jest przy tym ekwilibrystyka myślowa, która przejawia się w terminologii. Na przykład Cyrankiewicz mówi o powstaniu „separatyistycznego” wspólnego rynku i Euratomu. „Separować się” znaczy „oddzielać się”. Państwa Europy zachodniej łączą się a nie oddzielają. O co więc komunistom chodzi? O rzecz zupełnie prostą: zjednoczenie Europy zachodniej staje w poprzek drogi wchłonięcia ich w orbitę systemu sowieckiego. W tym więc znaczeniu słowo „separacja” ma sens — Europa zachodnia „separuje się” od bloku sowieckiego.

Oczywiście Europa zachodnia nie jest całą Europą. W tym wypadku jednak nie ona „separuje się” od reszty Europy, lecz reszta Europy separuje się od jej części zachodniej przez fakt istnienia bloku sowieckiego. Prawdziwych separatystów szukać należy po sowieckiej stronie żelaznej kurtyny.

ZGROMADZENIE POLAKÓW W WIEDNIU

W dniu 6 lipca br. odbyło się w Wiedniu spotkanie tamtejszych Polaków, na którym p. Adam Ciołkosz, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, przemawiał na temat „Sprawa polska na tle sytuacji międzynarodowej”. W ożywionej dyskusji brali udział zarówno Polacy z dawna osiedleni w Wiedniu, jak i najnowsi uchodźcy z także Polacy z Kraju, bawiący w Wiedniu w ramach wycieczki krajoznawczej. Przewodniczył p. Witold Ormicki. Tegoż dnia odbyła się konferencja prasowa, na której p. Ciołkosz zapoznał wybitnych przedstawicieli prasy austriackiej z założeniami polityki polskiej. (EZN)

KRONIKA TYGODNIA

10 lipca

Malenkow, b. minister elektryfikacji, przeniesiony został na stanowisko dyrektora elektrowni we wschodnim Kazakstanie.

Prezydent Czechosłowacji Zapotocki, witając Chruszczowa w Pradze, pochwalił wydalenie „antypartyjnej grupy” z prezydium sowieckiej partii komunistycznej.

4.000 osób straciło życie w czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Persji.

Rząd niemiecki w Bonn obniża z dniem 15 sierpnia o 25 proc. opłaty celne za towary importowane do Niemiec, a w najbliższym czasie rozpocznie rozmowy gospodarcze z Rosją sow.

Premier Nehru przybył do Kairu, gdzie przedstawił Nasserowi treść konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty.

Po 2 miesięcznej przerwie prasa egipska została ponownie dopuszczona do Libanu.

Premier japoński Kishi skompletował nowy rząd.

Na pokazie lotniczym pod Moskwą zdemontowano 4 nowe typy samolotów pasażerskich. W budowie jest samolot na 180 osób o zasięgu 4.300 mil.

W czasie wizyty w Londynie zmarł nagłe wielki pisarz żydowski Szalom Asch, urodzony w Kutnie, odznaczony orderem Polonia Restituta. Asch opuścił Polskę po pierwszej wojnie światowej. Ostatnio zamieszkiwał w Izraelu.

11 lipca

Na bankiecie w Pradze Chruszczow wyzywał do porozumienia między Zachodem i Wschodem atakując jednocześnie administrację amerykańską.

Pani Golda Meir, minister spraw zagranicznych Izraela, konferowała z premierem Francji.

Radio budapestzkie podało, że z więzienia uciekło 3 Węgrów oskarżonych o zamordowanie oficera policji.

Brytyjskie związki zawodowe podjęły walkę o 40-godzinny tydzień pracy.

7.380 emigrantów polskich otrzymało w ciągu 1956 r. obywatelstwo kanadyjskie.

Na komisji wymiaru sprawiedliwości w Sejmie w Polsce ujawniono, że 628 osób skazanych zostało w latach 1950-54 w 506 tajnych procesach, które nie odbywały się w sądach a w więzieniach Bezpieki.

12 lipca

10 oficerów i podoficerów armii sundańskiej stanęło przed sądem za udział w spisku przeciwko rządowi i władzom wojskowym organizowanym w porozumieniu z rządem egipskim.

Uczni kanadyjscy oświadczyli, że produkcja broni atomowej osiągnęła obecnie taki zakres, że dokładna kontrola jest już niemożliwa.

Kancelarz Adenauer oświadczył, że wolny postęp konferencji rozbiorowej w Londynie spowodowany jest bliskim terminem wyborów w Niemczech zach.

Rząd brytyjski zapowiedział, że nadal nie zamierza pertraktować z arcybiskupem Makariosem w sprawie Cypru bez konsultacji z rządem tureckim.

Dowództwo lotnictwa strategicznego Stanów Zjednoczonych zakomunikowało, że objęło komendę nad lotnictwem amerykańskim stacjonującym w 4 bazach w Hiszpanii, których budowa została właśnie zakończona.

Karim, 19-letni wnuk zmarłego Aga Khana, ogłosił się głową muzułmańskiej sekty Izmali liczącej 20 milionów wyznawców.

Lekceważąca uwaga Chruszczowa pod adresem przywódców Jugosławii wywołała w Belgradzie jak najgorsze wrażenie.

Delegat sowiecki na konferencji rozbiorowej w Londynie, Zorin, zarzucił Stanom Zjedn. jakoby nie zależało im na osiągnięciu porozumienia.

21-letni marynarz z polskiej marynarki wojennej poprosił w Narwiku władze norweskie o azyl.

POSIEDZENIE TRJN

W piątek dnia 19 lipca br. o godz. 7-ej wieczorem w sali TRJN w Londynie odbędzie się posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Porządek obrad przewiduje projekt budżetu na okres od 1. 7. 57 do 30. 6. 58 (referuje p. K. Sabat), sprawozdanie z działalności Egzekutywy (ref. p. Adam Ciołkosz), sprawozdanie o wniosku PRW NID w sprawie zmian Aktu Zjednoczenia (ref. p. B. Podolski) itd. (EZN)

13 lipca

Chruszczow zwrócił komunistom czechosłowackim uwagę, by utrzymywali ścisłe kontakty z masami.

Leszek Skiba, członek załogi polskiego statku rybackiego, poprosił o azyl w porcie szkockim Aberdeen.

Prymas Wyszyński oddał sprezentowany mu przez Polonię kanadyjską aparat do leczenia raka Instytutowi Onkologii w Warszawie.

W Paryżu ogłoszono wspólną polsko-francuską deklarację o wymianie kulturalnej.

W związku ze zmianami na Kremlu wojska sowieckie przeszły — jak podaje prasa brytyjska — na granice Węgier i Czechosłowacji.

Przedmiotem rozmów Chruszczowa w Pradze ma być m. in. sprawa odtworzenia Kominformu z siedzibą w Pradze.

Grecja i arcybiskup Makarios zamierzają zwrócić się po raz czwarty do Narodów Zjednoczonych o pomoc w sprawie Cypru.

14 lipca

Nota rządu greckiego w sprawie Cypru doręczona została sekretarzowi generalnemu Narodów Zjednoczonych.

Rząd egipski nie zgodził się na propozycję greckiego właściciela statków Onassisa wybudowania rurociągu naftowego wzdłuż Kanalu Sueskiego.

Pierwszy od czasu kryzysu sueskiego brytyjski okręt wojenny przepłynął Kanał Sueski płacąc „pod protestem” opłatę władzom egipskim.

Wpływowa katolicka organizacja hiszpańska „Opus Dei” zaprzeczyła jakoby brała udział w spisku przeciw gen. Franco.

Socjaliści Niemiec zach. oświadczyli, że w razie zwycięstwa w wyborach nadal dążyć będą do zjednoczenia Niemiec, zamierzając jednocześnie pozostać w NATO.

14.000 żołnierzy defilowało w dniu Święta Narodowego w Paryżu przed prezydentem Francji.

W Algierze zginęło w czasie zamachu bombowego 7 osób.

15 lipca

1.000 uwięzionych Cypryckich przystąpiło do strajku głodowego.

Parlament hiszpański został oficjalnie powiadomiony, że w razie śmierci lub rezygnacji gen. Franco przywrócona zostanie monarchia.

Rząd angielski zwiększa o 2 miliony funtów (łącznie do 15 mil.) wydatki na propagandę zamorską.

Trzej ministrowie chińskiego rządu komunistycznego, którzy krytykowali partię, złożyli na piśmie „pokajanie”.

Premier Nehru przybył do Delhi.

Premier Izraela Ben Gurion oświadczył, że Izrael jest przygotowany do wojny w wypadku, gdyby został zaatakowany.

6 polskich marynarzy z floty rybackiej, która zatrzymała się w porcie Blyth, poprosiło władze brytyjskie o azyl.

16 lipca

Na zakończenie wizyty w Pradze wydano wspólny komunikat, w którym potępiono „antypartyjną” działalność Molotowa, Kaganowicza i Malenkowa.

Marszałek Żukow oświadczył, że grupa Molotowa nie może nazywać siebie pełnowartościowymi członkami partii komunistycznej.

Z Polithiura bułgarskiej partii komunistycznej zwolniono 3 członków w tym wicepremiera i ministra pracy.

Prezydent Eisenhower wyraził zgodę na zmniejszenie stanu armii amerykańskiej o 100 tys. ludzi.

Król Afganistanu Mohammed Zahir Szah wybiera się z wizytą do Moskwy.

Delegacja komunistów włoskich wyjechała do Moskwy.

Reżym warszawski podwyższył ceny za niektóre artykuły luksusowe jak futra, diamenty.

Wkrótce po starcie z lotniska na Nowej Gwinei spadł do morza samolot linii holenderskich. Zginęło około 50 osób.

Dulles oświadczył, że rządcy sowieccy znajdują się wobec „nieodwracalnego parcia” ludów Rosji sowieckiej do większej wolności i bezpieczeństwa osobistego.

Cenzura w Polsce skonfiskowała dekret Prymasa Wyszyńskiego, który miał być ogłoszony w „Tygodniku Powszechnym”, a który był skierowany przeciwko grupie reżymowych katolików Piasckiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Związku 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g aury), płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłać: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Saint-Etienne, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, ar konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przek. post.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesena Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc. — A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 80/11 Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; — Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kiedlinśka, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „GRYF” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osietynski, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 115, California; „GRYF”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £15.0.

Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Oris Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.

Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „GRYF”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.